10 gr.

ABC

10 gr.

NOWINY CODZIENNE

JUŻ TAM BIEDA, KTO PROSI ŻYDA.
Zbiór przysłów polskich.

Nr. 62 A — Warszawa, niedziela 27 lutego 1938 r. — Rok XII

3-letnią służbę wojskową
wprowadza Rzesza niemiecka
Zwiększenie armii do 52 dywizji

BERLIN, 26. 2. W kołach dyplomatycznych wielkie poruszenie wywołała wiadomość o przedłużeniu w Niemczech czasu służby wojskowej z 2 do 3 lat. Obok tego skrócona przed paru miesiącami służba pracy, ma trwać znowu przez czas jednego roku.

Według dalszych sensacyjnie brzmiących informacji, efektywy armii niemieckiej mają być podniesione do 52 dywizji. Jak wiadomo, według oświadczenia kanclerza Hitlera z 16 marca 1935 r., stan armii niemieckiej wynosić miał 12 korpusów, składających się z 36 dywizji.

Od tego czasu podniesiono stan armii o 4 dywizje zmotoryzowane i trzy dywizje pancerne. Obecne wzmocnienie armii niemieckiej, zapowiedziane zresztą ostatnią mową kanclerza, ma podnieść efektywy armii niemieckiej do 15 korpusów.

Przedłużenie służby wojskowej w Trzeciej Rzeszy z 2 do 3 lat jest wydarzeniem politycznym ogromnej wagi, które niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze konsekwencje. Sam fakt przedłużenia zwiększa automatycznie kadry armii niemieckiej, a z drugiej strony stawia armię na nowej zupełnie płaszczyźnie wyszkolenia i gotowości bojowej.

Czy w ślad za Rzeszą pójdą i inne państwa — trudno przewidzieć.

Pewne jest, że aspekt polityczny tej sprawy jest bardzo groźny.

W rocznicę zgonu ś. p. H. Rossmanna
Akademia w Poznaniu

Staraniem Młodzieży Narodowo - Radykalnej przy Uniwersytecie Poznańskim w niedzielę o godz. 11-tej w kaplicy S. S. Urszulanek przy ul. Skarbowej 7 odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Henryka Rossmanna. Po Mszy św. o godzinie 12-tej w lokalu Klubu „Roma" przy ul. Podgórnej 10a odbędzie się akademia żałobna.

Młodzież Narodowo - Radykalna prosi wszystkich sympatyków idei narodowo - radykalnej i czytelników „ABC" o wzięcie udziału w żałobnych uroczystościach.

(ks).

Przed kongresem krakowskim
Kto będzie prezesem Str. Ludowego?
Zakaz zjazdu b. więźniów politycznych

Dziś rozpoczyna się w Krakowie Kongres Stronnictwa Ludowego, który w obecnych warunkach jest wydarzeniem politycznym dość znacznej wagi.

W niedzielę odbędzie się inauguracja kongresu, a po sprawozdaniach władz Stronnictwa nastąpi dyskusja. Referat o sytuacji politycznej wygłosi prezes N. K. W. Rataj. W tym dniu również Komisja - matka ustali listę nowej Rady Naczelnej.

W poniedziałek po nabożeństwie żałobnym za zmarłych członków Stronnictwa ludowego odbędą się wybory władz Stronnictwa, a następnie uchwalone zostaną rezolucje.

Zainteresowanie skupia się na dwóch sprawach: kto będzie nowym prezesem Stronnictwa oraz w jakim kierunku pójdą rezolucje kongresu.

Co do pierwszej sprawy, to utrzymuje się przekonanie, że liczyć się należy poważnie z wyborem na prezesa p. Stanisława Mikołajczyka. Padają również nazwiska Macieja Rataja i prof. Stanisława Kota. Jak się zdaje jednak, największe szanse posiada pierwsza kandydatura, chociaż niespodzianki są niewykluczone.

Rezolucje kongresu mają być rozwinięciem głośnych rezolucyj nowosieleckich z r. 1936. Obok silnego podkreślenia patriotyzmu chłopów, znaleźć się ma w nich również żądanie generalnej reformy życia politycznego, od reform samorządowych, aż do reformy ordynacji wyborczej włącznie.

W sobotę obradował w Krakowie N. K. W. Stronnictwa Ludowego dla przygotowania rezolucji kongresowych. W sobotę miał się odbyć zjazd b. więźniów politycznych, został jednak przez władze zakazany.

„Oni mnie zabiją"
Sensacyjne szczegóły zbrodni
na osobie płk. Czimerina

PARYŻ, 26. 2. Śledztwo w sprawie sensacyjnego morderstwa dokonanego na osobie płk. Czimerina ujawniło sensacyjne szczegóły zbrodni.

Ciekawy szczegół wnoszą do sprawy zeznania szofera taksówkowego, który twierdzi, że wieczorem dnia 23 stycznia odwiózł Czimerina do jego domu. W dniu tym stał on na postoju naprzeciwko żandarmerii w Trappes — zeznaje szofer; Była jakaś szósta godzina, mrok zupełny, gdy podszedł do mnie i kazał się zawieźć do Paryża człowiek, który przed chwilą wyszed z żandarmerii. Ubranie jego było bardzo podarte, buty zabłocone. Znajdował się on w stanie silnego podniecenia, wyglądał jakby niezupełnie przytomny i szeptał bezustannie: „Oni mnie zabiją! Oni mnie zabiją!".

Dowiedziałem się, że został on zatrzymany na drodze do Rambouillet i wypuszczony, gdy podał swój adres w Levanois, który telefonicznie sprawdzono. Sto franków należne mi za kurs, uiścił z góry. Adres podał: Levalois, ulica Gide. Odwiozłem go do domu. Gdy wysiadał, był już znacznie spokojniejszy. Był to płk. Czimerin.

Właścicielka mieszkania, w którym mieszkał Czimerin, zeznaje, że płk. Czimerin nie ruszał się z domu nigdy z mniejszą sumą jak 2 do 3 tysięcy franków. Przy topielcu wyłowionym z Sekwany żadnych pieniędzy nie znaleziono, jakkolwiek inne papiery były w zupełnym porządku. To więc znów przemawiałoby za zabójstwem.

Maruszeczko przewieziony
do więzienia w Mysłowicach

Jak się dowiadujemy w czwartek wywieziono do więzienia Mysłowickiego skazanego dwukrotnie na karę śmierci Nikifora Maruszeczkę.

Dotychczas skazaniec przebywał w więzieniu katowickim, jednak nie można go tam było dłużej zostawić gdyż więzienie to nie jest przeznaczone dla więźniów skazanych na dłuższe kary.

Epidemia choroby papuziej
wybuchła w Wiedniu

WIEDEŃ, 26.2. Przed paru laty wśród hodowców papug wielką panikę wzbudziła epidemia choroby papuziej. Obecnie w Wiedniu zanotowano znów 10 wypadków tej choroby.

Przed kilku dniami zachorował radca wiedeńskiego Burgtheater, Thimig. Następnego dnia, wśród identycznych objawów, zachorowała jego żona, syn oraz dwaj lekarze, którzy opiekowali się chorymi. Chorych przewieziono do szpitala, podejrzewając, że jest to choroba papuzia. Do chorych wezwano słynnego specjalistę, prof. Hitzenbergera.

W parę dni później do szpitala musiano odwieźć pielęgniarkę pani Thimig, służącą i pokojówkę. Objawy niebezpiecznej choroby papuziej stwierdził u siebie również prof. Hitzenberger. Ponadto zaniemógł adw. Zither, doradca prawny pp. Thimig.

W piątek adw. Zither zmarł. Stan pozostałych chorych jest bardzo groźny.

Dziś w „ABC":

Przymrozki
Mgły

Przewidywany przebieg pogody w dniu 27 b. m.

Ranek mglisty. Dniem stopniowe zanikanie mgieł i rozpogodzenia postępujące od zachodu kraju. Nocą duże przymrozki. W południe temperatura w pobliżu 0.

W POZNANIU

ODDZIAŁ „ABC"
mieści się przy ul. 27 Grudnia 2.
Przyjmuje prenumeratę, ogłoszenia.

Strajk w Operze

Przywyczailiśmy się już do strajków i protestów. To przecież zwykły objaw kapitalistycznej gospodarki. Jesteśmy jednak dziś świadkami strajku okupacyjnego który wzbudził zainteresowanie, ba nawet stał się sensacją dnia — to strajk w operze.

Podłoże tego strajku sięga poza zwykłe gospodarcze przyczyny podobnych zjawisk społecznych. Jakkolwiek bowiem niewątpliwie dużą winę w obecnym tragicznym położeniu pracowników ponosi kierownictwo opery, odpowiedzialne za całokształt gospodarki finansowej, właściwa jednak przyczyna tragedii opery polskiej tkwi gdzie indziej.

Kryzys polskiej opery jest niejako symbolem dzisiejszego stanu kultury w Polsce, symbolem stanu, w którym różne żydowskie „witze" i „podkasane muzy" opanowały kulturę polską twórczość artystyczną i plan kulturę rodzimą i poważną sztukę. Pisać o inwazji żydowskich autorów o wpływie mentalności żydowskiej na polską twórczość artysyczną i literacką — to powtarzać wielokrotnie już używane argumenty. Ale przecież to zagadnienie wdarcia się psychiki żydowskiej do polskiej twórczości było do tej pory rozpatrywane jednostronnie, jedynie od strony krytyki literackiej i było to raczej łamanie rąk nad stanem naszej twórczości, niż stwierdzenie istotnej groźby infiltracji myśli żydowskiej do polskiej twórczości.

Żydowska walka o władzę nad narodami rdzennymi rozporządza szeregiem metod. Jedną z tych metod jest t. zw. działanie na długą metę, właśnie przez wpływ na twórczość kulturalną, przez subtelne, ale trwałe, urabianie psychiki narodów rdzennych, zgodnie z potrzebami żydostwa, wreszcie przez „rozbijanie głów bogom aryjskim", że użyję zwrotu, którym Ahron Cajtlin określił działalność „niemieckiego" poety Heinego.

Ten obecny wpływ żydowskiej mentalności na polską twórczość dąży wyraźnie do spłycenia nurtu polskiej kultury, do jej wypaczenia i zdemoralizowania, a przez to do uzależnienia duchowego narodów, na których żydzi pasożytują.

Jest to zjawisko niezmiernie groźne dla naszej niezależności duchowej, bo sięgające daleko w przyszłość. Gdybyśmy nawet pozbyli się żydów z administracji państwowej i z naszego życia gospodarczego, wpływ myśli żydowskiej będzie jeszcze długo działać i wykoszlawiać nasze życie narodowe.

Dziś strajk w operze jest ostrzeżeniem przed zalewem prawdziwej głębokiej kultury narodowej przez żydowski zawsze zdegenerowany kult złotego cielca i użycia, tym zdradliwszy, że nieraz podawany z całym przepychem barw i finezją formy.

To ostrzeżenie powinno nam przypomnieć, że do osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa nad żydowskimi dążeniami nie wystarczy sama walka gospodarcza, ale trzeba stoczyć i walkę o ducha, tworząc godziwą atmosferę, w której twórczość polska będzie zgodna z tradycją i zadaniami Narodu.

Tworzenie tej atmosfery oczyszczonej z żydowskich wpływów — to dziś zadanie każdej polskiej rodziny.

J. W.

Ustąpienie woj. Bociańskiego?

N. A. I. donosi:

Jak się dowiadujemy w najbliższym czasie ustąpić ma z zajmowanego stanowiska wojewoda wileński płk. Bociański. W kołach politycznych wiadomość o tej dymisji łączą z ostatnimi wypadkami w Wilnie.

Zmiana w Dyrekcji Kolei
Niemieckich

W dniu 1 marca br. ustępuje ze swego stanowiska dyrektora Dyrekcji Okręgowej Kolei Niemieckich w Opolu p. Meinecke, przechodząc na emeryturę. Opróżnione miejsce zajmie p. Pirath, dotychczasowy wiceprezydent niemieckich kolei państwowych w Essen.

„ABC" dla Śląska

Oddział „ABC" w Katowicach, ul. Stawowa 16 — tel. 318-28.

Nowe powiewy w Ozonie śląskim
Nowi ludzie — ze starych interesów

Ostatnie zmiany na stanowiskach kierowniczych w OZN wywołały wszędzie wielkie wrażenie.

Nie mniejsze zainteresowanie budzi na Śląsku fakt ustąpienia przewodniczącego okręgu śląskiego, p. marszałka Grzesika, którego zastąpił p. dr. Pawelec z Wodziałowia. Opinia śląska komentuje wypadek ten w najrozmaitszy sposób.

Nie rzadko słyszy się takie głosy, że OZN nie dobrał sobie na razie na Śląsku ludzi, którzy byliby w stanie pokierować w odpowiedni sposób tą organizacją. Wspomnieć wypada bowiem, iż nie dawno temu jeszcze cała prasa kruszyła kopię o osobę p. marszałka Grzesika za to, że ten w chwilach tworzenia się OZN objął prezesurę organizacji zawodowej ZZZ, a w jakiś czas po tym został również członkiem rady nadzorczej huty żelaza „Pokój". Mówiono wtedy o dwutorowości.

Niewątpliwie robi się na Śląsku również wiele hałasu w związku z działalnością p. Grzesika na terenie piekarni mechanicznej „Manna" w Wielkich Hajdukach. A jakby na dobitkę przyszły jeszcze wszędzie głośne procesy, jakie prowadzi p. Grzesik z p. Radliczem.

O tym, że w Ozonie śląskim muszą nastąpić jakieś gruntowniejsze zmiany, świadczyła również czystka, jaką przeprowadzano kilka miesięcy temu w grupie regionalnej posłów i senatorów na Śląsku. Dziwne stanowisko zajął p. senator Grajek, który nie przyjął zaofiarowanej mu godności członka prezydium, a zaproponował je swemu koledze z organizacji ZZP, posłowi Pietrzakowi.

Dzisiaj sprawa ta jest już wyraźniejsza. Okazuje się, że pomiędzy p. sen. Grajkiem i członkami grupy regionalnej senatorów i posłów istnieją wielkie różnice co do polityki niektórych nadzorców w koncernach przemysłu śląskiego. Sprawy te były zresztą bardzo obszernie omawiane na łamach miejscowych pism. Głośny był spór p. sen. Grajka z b. zarządcą ks. Pszczyńskiego p. Kowalskim, który jest obecnie naczelnym dyrektorem we „Wspólnocie Interesów".

Obecnie senator Grajek bierze już czynny udział w pracach Ozonu i ma zająć naczelne miejsce w t. zw. referacie społeczno - gospodarczym na Śląsku. Jak dotychczas można się było dowiedzieć, panowie z tworzącego się referatu mają się zainteresować m. in. polityką personalną w koncernach przemysłowych na Śląsku, o co p. senator Grajek miewał stale wiele pretensji. A przecież wiele naczelnych stanowisk w koncernach jest obsadzonych przez panów, biorących udział w Ozonie.

Dalsze zmiany w Ozonie śląskim są spodziewane wobec tego w najbliższym czasie.

25 proc. podwyżki
żądają robotnicy rolni Śląska

KATOWICE, 26. 2. W Katowicach zakończyły się trzydniowe obrady w sprawie zarobków robotników rolnych na Śląsku. — W pertraktacjach wziął udział Związek Robotników Rolnych R. P. i Zw. Robotników Rolnych i Leśnych ZZP oraz Związek Ziemian i Związek Pracodawców Rolnych i Leśnych Zw. zawodowe domagały się zmiany starej umowy zarobkowej, która obowiązywała od dnia 1 kwietnia ub. r. do końca grudnia ub. r., poczym została wypowiedziana tak przez związki zawodowe jak i pracodawców. Robotnicy żądają 25-procentowej podwyżki.

Ze względu na oporne stanowisko pracodawców sprawy nie załatwiono ostatecznie, a dalszy ciąg obrad odbędzie się w dniu 9 marca b. r.



Bezkonkurencyjne nie gniotące się do prania w wodzie krawaty Popular Standard APIS z angielskiej tkaniny „TOOTAL" produkcji A. Piekarski i S-ka

LUTY	SŁOŃCE	
	Wschód	Zachód
27	6—2.	17—9
	KSIĘŻYC	
	Wschód	Zachód
	4—4	14—28
NIEDZIELA	Dł. dnia	Przybyło
	10—41	2—57

Dziś św. Aleksandra
Jutro św. Romana

POMORZE

TEATR MIEJSKI W BYDGOSZCZY

W niedzielę, godz. 16: **„Roxy i jej drużyna".**

W niedzielę, godz. 20: **„Antychryst".**

W poniedziałek, godz. 20: **„Pan Jowialski".**

KINA W BYDGOSZCZY

APOLLO: **„Kid Galahad".**
KRISTAL: **„Świecznik królewski".**
MARYSIEŃKA: **„Kalif Bagdadu".**
KAPITOL: **„Zaginiona wyspa".**
BAŁTYK: **„Tajemniczy strzał".**

WRZUCIŁ PRZECIWNIKA DO BRDY

(a.). W Bydgoszczy na moście kolo Papierni Wielkopolskiej stoczyli walkę dwaj mężczyźni, w wyniku której jeden z nich uderzony przez drugiego ostrym narzędziem w głowę wrzucony został następnie do Brdy. Świadkami tej sceny były dwie dziewczynki, które zawiadomiły policję. Podjęte natychmiast poszukiwania doprowadziły do tego, że znaleziono w pobliżu szałasu Kolejowego Klubu Wioślarskiego zwłoki mężczyzny, którego wydobyto z wody. Były to zwłoki 34-letniego robotnika Franciszka Smarzewskiego. Nie ustalono dotychczas nazwiska człowieka, który dopuścił się tej zbrodni.

KURSY DLA RYBAKÓW MORSKICH

Morski Instytut Rybacki w Gdyni utworzył kursy rybackie na terenie Helu, Kuźnicy, Jastarni i Wielkiej Wsi. Wykłady prowadzone są trzy razy tygodniowo, a wykładają na nich pp.: Zborowski oraz instruktorzy Urzędu Morskiego. Kursy te cieszą się wielką frekwencją. (o.)

ORKIESTRA FILHARMONICZNA

W Bydgoszczy od dłuższego okresu czasu montuje się pierwszą na Pomorzu orkiestrę filharmoniczną z inicjatywy wiceprezydenta miasta dr. Chmielarskiego i kierowniczki konserwatorium muzycznego dyr. Jahnkowej. Obecnie nad akcją tą patronat objęła Rada Artystyczno-Kulturalna. (o).

POZNAŃ

TEATRY

TEATR POLSKI: godz. 16: **„Człowiek, który był czwartkiem".**
Godz. 20: **„Niespodzianka".**
TEATR WIELKI: godz. 15: **„Afrykanka".**
Godz. 20: **„Tysiąc i jedna noc".**

KINA

ADRIA: „Dorożkarz nr. 13".
APOLLO: „Jej pierwszy bal"
CORSO: „Piekielny Wąwóz"
GLORIA: „Ostatni Mohikanin".
GWIAZDA: „Pasażerka na gapę"
METROPOLIS: „Grzech młodości"
OŚWIATOWE T. C. L.: „Dziś o godz. 4: „Zaczarowany świat Disney'a", o godz. 6 i 8: „Wesoły Don Juan".
RENAISSANCE: „Darmozjad" Wallace Beery.
SFINKS: „Królestwo za pocałunek"
SŁOŃCE: „Dziewczyna szuka miłości".
ŚWIT: „Łódź podwodna nr. 9"
TĘCZA-Łazarz: „Ułan Księcia Józefa".
TĘCZA-Wilda: „Król i chórzystka"
WILSONA: „Jedna na milion".

PREZ. HOOVER W POZNANIU

B. Prezydent Stanów Zjednoczonych Hoover w swej podróży po Polsce odwiedzi również Poznań, dokąd przybędzie w dniu 10 marca w godzinach popołudniowych. Program duje złożenie wieńca u stóp pomnika Wilsona, ufundowanego przez Paderewskiego, a następnie udział w akademii w auli uniwersytetu.

ZGON ADWOKATA

W piątek zmarł w Poznaniu adwokat dr. Feliks Rosner, rodem z Krakowa, przewodniczący komisji rewizyjnej Rady Adwokackiej w Poznaniu. (hs.).

UMOWA ZBIOROWA

Zarząd Miejski m. Poznania zawarł umowę zbiorową z pracownikami fizycznymi przedsiębiorstw i zakładów miejskich. Umowa zbiorowa przewiduje wyższe stawki wynagrodzenia, reguluje sprawę urlopów, pierwszeństwa do mieszkań w domach miejskich, gratyfikacji za 25-lecie pracy i odpraw pośmiertnych dla rodzin pracowników. (h. s.).

Ku uwadze Pań!

Po kilkumiesięcznym pobycie w Paryżu wrócił do stolicy z najświeższymi modelami wiosennymi w dniu 28 b. m. p. Stanisław Książak, wieloletni pracownik firm wiedeńskich i paryskich, b. kierownik Warszawskiego Salonu Obuwia p. f. „HAŁUSZCZYŃSKI"

Poleca swe wykwintne i wygodne obuwie po cenach umiarkowanych. Śniadeckich 15 front. Specjalność nogi chore i wrażliwe. On parle français. Man spricht deutsch.

Teatr na Śląsku

Niedziela: g. 16: „Teoria Einsteina".
godz. 20 „Teoria Einsteina".
Poniedziałek: g. 19: „Tekla" (dla bezrobotnych).
Wtorek, godz. 20: **„Rycerskość wieśniacza" i „Pajace"** (występ Drabika).
Środa godz. 19.30: **„Trzecia młodość"** (sprzedane).

W IMIELINIE

zaprenumerować „ABC" można u p. Andrzeja Krzemienia ul. Dworcowa 9.

Włamanie do kościoła

KATOWICE, 26.2. W sobotę rano nieznani sprawcy dokonali zuchwałego włamania do kościoła parafialnego w Katowicach-Zawodziu.

Świętokradcy splądrowali szafy i skrytki, wyłamali tabernaculum i zrabowali przedmioty liturgiczne wartości około 4000 zł. Policja poszukuje sprawców włamania.

W GRÓJCU

zaprenumerować „A B C" można u p. Józefa Zaszewskiego ul Skargi 21

Tajemnicze zaginięcie

KATOWICE, 26. 2. **Franciszek Laide, zamieszkały w Giszowcu przy ul. Warszawskiej, zawiadomił policję, że jeszcze dnia 17-go b. m. wyszła z domu jego 17-letnia córka, Elżbieta, i od tego dnia wszelki ślad po niej zaginął. Elżbieta Laide, wychodząc z domu, zabrała ze sobą torebkę z dokumentami i 80 zł.**

WIADOMOŚCI Z TORU

Zakończenie sezonu wyścigowego w Zakopanem
Szanse współzawodników

GON. 1. **Przeszkody.** Kłopot biega doskonale. W ostatnim swym występie ustąpił „przez grzeczność" pierwsze miejsce swemu towarzyszowi stajennemu, Bobrujskowi. W tej stawce przypuszczać należy, że w normalnych warunkach bezapelacyjnie zwycięży. Kandydatem na drugie miejsce powinien być niezły steepler Jasiek. Cydonia, doskonała płociarka, przy szczęśliwym dla niej złożeniu się wyścigów może wziąć udział w walce. Typujemy: **Kłopot, Jasiek.**

GON. 2. Liczny zespół ukaże się na starcie tej gonitwy. Pierwszorzędne szanse dać tu należy parze st. Nauruza: Paivie i Pysznej. Harrietta o ile dobrze ruszy do startu, może dociągnąć do celownika. Nieźle biega Aza, która w ostatnich swych dwóch gonitwach zajmowała płatne miejsca. Niebezpiecznym może być dobrze czujący się na czele stawki Hetman Koronny. Typujemy: **st. Nauruza, Aza, Hetman Koronny.**

GON. 3. Harcerz i Adminicja biegały wczoraj. Farys II biega niezbyt szczęśliwie, Flagranti jest niezłym steeplerem, brak mu tylko nieco klasy. Gravelotte w tej słabej stawce mimo swych słabych gonitw jest koniem, z którym się zawsze należy liczyć. Prut ma na swym koncie jedno zwycięstwo i jego tu w tej stawce uważać należy za najpoważniejszego kandydata do pierwszego miejsca. Typujemy: **Prut, Farys II.**

GON. 4. Płoty. St. „Jordan" wysyła na start Bobrujska i Last Night. Dwójkę tą trudno będzie bić na celowniku. Gare à Toit ostatnio uległ doskonale skaczącej Cydonii, o ile nie przejdzie gorzej, będzie twardym orzechem do zgryzienia. Typujemy: **st. „Jordan", Gare à Toi.**

GON. 5. **Handicap „Pożegnania".** Dogodną wagę w tej stawce poniesie Morski który na torze stołecznym uważany był za konia niezłego, na torze zakopiańskim będąc zawsze faworyzowanym — zawodził. Przypuszczać należy, że dziś może się zrehabilitować. Najpoważniejszymi przeciwnikami dla niego będzie para st. „Jordan": Dęblin i Life Guard. Typujemy: **Morsik, st. „Jordan".**

GON. 6. Ostatnia gonitwa sezonu zgromadzi na starcie 11 koni. Ikwa, Debello, Olimp, Markietanka biegały wczoraj. Dla finiszowego Babinicza dyst. 1600 m. jest zbyt krótki. Norma w ostatniej swej gonitwie zajęła trzecie miejsce na niezłymi: Lodą i Babiniczem. Ją w tej stawce należy faworyzować. Panama biega w doskonałej kondycji, ostatnio zajęła drugie miejsce na Paivą, co pozwala przypuszczać, że i w tej stawce będzie walczyć o płatne miejsce. Szybka Nounoutte, próbowana biega zupełnie bez powodzenia, jednak w ostatnim dniu może się zdarzyć jakiś cud. Dla miernego steeplera Krama, towarzystwo zapisanych do tej gonitwy koni, jest zbyt silne. Pewne szanse dać należy o ile nie pójdzie w gonitwie trzeciej — Farysowi. Typujemy: **Norma, Babinicz, Panama.**

Wyniki gonitw z dn. 26 b. m.

GON. 1. **Dyst. 2400 m. Nagr. 300** zł. Płoty. 1) Homer j. Kotlarz, 2. Admonicja (7). Wyc. Ogarek, Hamlet. Wygr. w 3 min. 1 s. w zaciętej walce o 1 dł. Tot. 10,5 zł., w Zakopanem 11,5 zł.

GON. 2. Dyst. 1600 m. Nagr. 400 zł. 1) Dumka j. Biesiadziński, 2) Debello (27,5), 3) Arkadia (19), bez miejsca Kacper (7). Wyc. Farys II, Wygr. w 1 min. 55 s. łatwo o 2 dł. Tot. 7, franc. 8 i 8,5 zł. W Zakopanem 7, franc. 8 i 8,5 zł.

GON. 3. Dyst. 1800 m. Nagr. 3000 zł.: 1) Sirdaropol j. Biesiadziński, 2) Norma (14,5, 3) Magnes (43,5). Wyc. Trzask, Farys II, Morsik, Narocz i Aza. Wygr. w 2 min. 7 s. bardzo łatwo o 5 dł. Tot. 7 zł. w Zakopanem 7 zł.

GON. 4. Dyst. 2600 m. Nagr. 500 zł. Płoty. 1) Harcerz j. Wachowiak, 2) Tęsknota (81,5), 3) Ewka (17,5), bez miejsca: Last Night (14), jeździec spadł. Pozostały na starcie: Emir IV (11,50) i Esdras (26). Wyc. Admonicja, Mandarinette, Harrietta, Jog. Wygr. w 3 min. 20 s. łatwo o 2 dł. Tot. 20,5 zł. francuski 18 i 20 zł. W Zakopanem 28, franc. 12 i 20,5 zł. Za Emira i Esdrasa zwrot stawek.

GON. 5. Dyst. 2000 m. Nagr. 500 zł. 1) Azrael j. Biesiadziński, 2) Orfeusz (55,5), 3) Olimp (16), bez miejsca Bira (39,5), Markietanka (37.5). Ever Moore (175). Cynara (17.5). Wyc. Night Breeze, Morsik, Cezarewicz, Wygr. w 2 min. 29 s. w zaciętej walce o 1 dł. Tot. 27,5, franc. 11,5, 12 i 8 zł. W Zakopanem 39,5). Franc. 18.5, 9 i 8 zł.

GON. 6. Dyst. 1800 m. Nagr. 500 zł. 1) Ikwa j. Czyż, 2) Trzask (75,5) 3) Dęblin (8.5). Bez miejsca Harry (33), Carmencita (50,5). Wyc. Mandarinette, Paiva, Pyszna, Aza, Norma, Narocz. Wygr. w 2 min. 6 s. w walce o pół dł. Total. 19.5, franc. 12 i 19 zł. W Zakopanem 17, franc. 9 i 17,5 zł.

Zapisy na niedzielę

GON. 1. dyst. 4000 m. nagr. 1200 zł. Przeszkody. Jasiek Strużyńskiego, Kłopot st. „Jordan", Cydonia Nowina - Krasuskiego, Dzwonnik Weissbrodowej.

GON. 2. dyst. 1600 m. nagr. 500 zł. Hetman Koronny Cerbowej, Paiva Nauruza, Ikwa Strużyńskiego, Norma st. „Nałęcz", Pyszna Nauruza, Trzask Frydera, Narocz st. „Nałęcz", Harrietta Rościszewskiego, Carmencita Weissbrodowej, Aza Karlingera, Hipogryf Michalskiego, Mandarinette Zduńczykowej.

GON. 3. dyst. 3600 m. nagr. 300 zł. Przeszkody. Farys II Michalskiego, Harcerz Rościszewskiego, Gravelotte Pomernackiego, Prut Reisnera, Flagranti Michalskiego, Admonicja Zduńczykowej.

GON. 4. dyst. 2400 m. nagr. 1000 zł. Handicap. Maczuga Wernera. Persja Duchnowskiego, Olimp „Nałęcz", Alerte Schweizera, Life Guard st. „Jordan", Morsik Duchnowskiego, Łaps Cerbowej, Dęblin st. „Jordan"

GON. 5. dyst. 2800 m. nagr. 600 zł. (Płoty). Bobrujsk st. „Jordan", Admonicja Zduńczykowej, Gare à Toi Strużyńskiego, Dzwonnik Weisbrodowej, Last Night st. „Jordan", Jog Michalskiego, Dumka Strużyńskiego, Emir Frydera, Harcerz Rościszewskiego.

Gon. 6. dyst. 600 m. nagr. 300 zł. Farys Michalskiego, Ikwa Strużyńskiego, Debello Rościszewskiego, Norma st. „Nałęcz", Nounotte Michalskiego, Markietanka Nauruza, Olimp st. „Nałęcz", Babinicz Karlingera, Panama Wyszomirskiej, Magnes J. Z. S., Kram Reisnera.

Kronika Tomaszowa

NOWY KOMISARZ UBEZPIECZALNI SPOŁECZNEJ

Nowym Komisarzem Ubezpieczalni Społecznej w Tomaszowie Maz. mianowany został p. Wincenty Socha z Krakowa. Komisarz Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie. Nowy Komisarz objął już urzędowanie.

KURS DLA OPIEKUNÓW SPOŁECZNYCH

Związek Zawodowy Pracowników Instytutu ji Ubezpieczeń Społecznych oddział w Tomaszowie Maz. organizuje w mieście w dniach od 2-go do 25 marca rb. kurs z zakresu ubezpieczeń społecznych dla opiekunów społecznych, delegatów Związków Zawodowych oraz dla przyszłych kierowników poradni ubezpieczeniowych Zawodowych, zorganizowanie których jest w projekcie. Kurs obejmować będzie 38 godzin wykładowych i poruszone na nim będą w wykładach wszystkie zagadnienia z dziedziny ubezpieczeń społecznych.

ZMNIEJSZA SIĘ BEZROBOCIE

W ostatnich dniach Biuro Funduszu Pracy w Tomaszowie skierowało do miejscowych fabryk włókienniczych 100 bezrobotnych, którzy znaleźli w fabrykach tych zatrudnienie.

Egzamin zdrowego rozsądku

Zamiast podwyższać składki ubezpieczeniowe

zmienić system lokat Z. U. S.

Na czwartkowym posiedzeniu Sejmu znajdzie się sprawa podwyższenia składek na rzecz Zakładów Ubezpieczeń Społecznych.

Po wygaśnięciu z dniem 1-go stycznia b. r. dekretu Prezydenta R. P. o obniżce składek rząd wniósł do Sejmu projekt dalszego przedłużenia obniżki.

Pod naciskiem biurokracji ubezpieczeniowej na komisji pracy projekt rządowy odrzucono. Jednocześnie **posypały się ze strony ZUS najrozmaitsze argumenty,** a przede wszystkim padło twierdzenie, że utrzymanie obniżki składek grozi nadszarpnięciem funduszu emerytalnego ZUS i koniecznością obniżki świadczeń.

Argument ten nikogo **nie przekonał.** Ubezpieczenia społeczne otrzymują roczną nadwyżkę składek nad świadczeniami w wysokości około 120 milionów złotych i lokują ją w przeważającej mierze w papierach wartościowych. **ZUS kupuje papiery wartościowe od Skarbu Państwa po kursie 100 za 100, przy czym rentowność tych operacji waha się od 4 do 5 procent.**

Na całym świecie podobne transakcje i lokaty przeprowadzane są przez giełdę. Przeciętna rentowność papierów wartościowych w tym wypadku wynosi około 8 procent. Różnica na niekorzyść ZUS i ubezpieczonych jest chyba dostatecznie widoczna. Wynosi ona milionowe sumy.

Zakłady Ubezpieczeń Społecznych, które zyskały sobie nazwę Funduszu emerytalnego dla mniej lub bardziej byłych socjalistów, mają więc prostą drogę do usunięcia groźby zmniejszenia świadczeń emerytalnych: pójść do ministra Skarbu i poprosić o pozwolenie kupowania papierów wartościowych na giełdzie. Droga jest prosta tym bardziej, że sam **wicepremier i minister Skarbu podczas debaty budżetowej w Senacie oświadczył wyraźnie, że rząd popierać będzie wniosek mniejszości o utrzymanie obniżki składek.**

Panowie z ZUS woleli pójść prostszą, chociaż szkodliwą drogą. Na podwyżce składek świat pracy utracił by rocznie ponad 50 milionów złotych.

We wtorek głos zabierze Sejm. Sfery pracownicze oczekują wyniku rozprawy sejmowej nad projektem przedłużenia obniżki składek, jako **pewnego rodzaju egzaminu, obecnego Sejmu.** Czy ulegnie on sugestiom biurokracji płynącym z pałacu na ul. Czerniakowskiej (dowód oszczędnej gospodarki ZUS), czy też usłucha głosu wielotysięcznych mas pracowniczych?

Odpowiedź na ten dylemat jest tylko jedna, tym bardziej, że jest to egzamin... zdrowego rozsądku.

Incydent w sądzie

„Wieczór Warszawski" donosi:

Jak się dowiadujemy, sędzia Janicki, który stał się głośnym w związku z aresztowaniem dziennikarza (red. Bobińskiego) tego samego dnia podczas innej sprawy miał incydent z adw. Mieczysławem Ettingerem. Po ogłoszeniu wyroku, gdy sędzia Janicki oświadczył: „Sąd zarządził przerwę", adw. Ettinger zapowiedział wniesienie apelacji, na co sędzia:

— Panie adwokacie, posiedzenie sądowe już jest zamknięte.

— Ale ja mimo to proszę o wciągnięcie do protokółu, że zapowiadam apelację.

Sędzia Janicki wstał już z fotela i wychodził do pokoju narad, mówiąc:

— Pan przerywa sądowi.

— Ja tylko proszę o wniesienie do protokółu mego oświadczenia.

Sędzia Janicki już z progu pokoju narad zwrócił się do protokulanta:

— Proszę wnieść do protokułu, iż sąd karze adw. Ettingera upomnieniem za przerywanie sądowi.

Wypadek ten znanego adwokata, mającego starcie z sędzią Janickim, nie przejdzie bez echa, gdyż adw. Ettinger zwrócił się ze skargą na sędziego do prezesa sądu okręgowego.

Sędzia Janicki jest zięciem b. prezesa krakowskiego sądu apelacyjnego Parylewicza.

Chleb i praca dla Polaków

Pod Warszawą potrzebny jest zakład fotograficzny.

W mieście powiatowym (40 tys. mieszk.) wojew. warszawskiego potrzebne są: hurtownia kolonialno - spożywcza, sklep z żelazem, skład gotowych mebli, gotowych ubrań. Tamże do sprzedania w centrum miasta sklep galanteryjny, obrót do 4.000 zł. Cena ok. 10.000 zł. Pilne.

W dużym mieście garnizonowym **wojew. białostockiego potrzebny** jest sklep bławatny.

Niedaleko Częstochowy na trakcie **pielgrzymek Jasnogórskich** potrzebny **jest szklarz i fryzjer,** ludność **uświadomiona.**

Na Górnym Śląsku jest do sprzedania dom mieszkalny, murowany, solidnej budowy, z placem 5500 m. kw., **nadający się na zakład** przemysłowy, szkołę, sanatorium i t. p.. Warunki przystępne, sprzedaż okazyjna, sprawa pilna.

W mieście wojewódzkim na Kresach, w centrum miasta jest do **sprzedania** dobrze prosperująca **cukiernia. Cena 15.000 zł.**

Poszukuje się osoby z kapitałem 3.000 zł. która by przejęła od żydów produkcję odbiorników **detektorowych z głośnikami. Produkcja czynna, zbyt zapewniony. Detektory wprowadzone na rynki. Pilne!**

Poszukuje się wspólnika wzgl. wspólniczki z kapitałem 3—4 tys. zł. na rozszerzenie dobrze prosperującego sklepu w większym mieście garnizonowym wojew. białostockiego.

W mieście powiatowym wojew. białostockiego **poszukiwany** jest wykwalifikowany fotograf, retuszer, **sprawa** pilna.

W **mieście liczącym 5.000 mieszk.** wojew. warszawskiego potrzebny jest skład z obuwiem, manufaktura. Okolica bogata, egzystencja zapewniona.

W dużej miejscowości letniskowej w Małopolsce jest do wydzierżawienia **willa o 12** pokojach. Sprawa pilna. O **dzierżawę** ubiegają się żydzi.

Petentów, **zgłaszających się** po **informacje** listownie **uprasza się** o załączenie **znaczków poczt. na** odpowiedź, załączenie **zaświadczenia organizacyj społecznych,** zawodowych wzgl. znanych osób, **podanie wysokości posiadanego kapitału,** oraz **dokładnego adresu.**

Informacji **w powyższych** sprawach udziela bezinteresownie Związek Polski, Warszawa, Krak Przedmieście 41, tel. 3—44.34.

Przez 18 lat nie wiedziały

że są żonami jednego męża

Sensacyjny proces o prawa emerytalne

W Sądzie Pracy przy ul. Ogrodowej odbyła się rozprawa w ciekawej sprawie o emeryturę po zmarłym niedawno urzędniku miejskim Teofilu Rzedzieckim.

Rzedziecki był dwukrotnie żonaty, o czym nie wiedziały obie jego żony. Pierwsze małżeństwo zawarł jeszcze przed wojną w kościele katolickim. Pożycie małżonków było szczęśliwe, lecz zostało przerwane wybuchem wojny, gdy Rzedziecki został ewakuowany w głąb Rosji, żona jego Rozalia pozostała w Warszawie i przez szereg lat nie miała żadnych wiadomości od męża. Przypuszczając, że gdzieś zaginął, urządziła sobie życie inaczej.

Tymczasem zaś Rzedziecki przebywał w Kijowie i tam zapoznał się z Rosjanką, którą wkrótce poślubił w cerkwi prawosławnej Czerwonego Krzyża. W ten sposób na widowni zjawiła się nowa p. Rzedziecka — Leokadia Lidia.

Dryga żona nie wiedziała nic o pierwszej, gdyż mąż zataił przed nią swe poprzednie małżeństwo, przedstawiwszy się za kawalera. W r. 1920 p. Rzedzieccy przyjechali z Kijowa do Warszawy. Traf zdarzył, że obie panie Rzedzieckie zetknęły się z sobą na gruncie towarzyskim, a przypuszczając, że są kuzynkami, zawiązały nawet dość bliskie stosunki. Pomimo to w ciągu 18-tu lat, jak twierdzi pierwsza żona zmarłego, żadna z obu pań nie domyślały się prawdy. Dopiero, gdy na jesieni ub. roku zmarł Teofil Rzedziecki, obie żony spotkały się w magistracie, ubiegając się o emeryturę po nim. Zarząd Miejski wobec sprzecznych pretensji zawiesił wypłatę pensji, wobec czego do sądu wystąpiła druga żona Leokadia Lidia Rzedziecka przeciwko pierwszej pani Rzedzieckiej oraz Magistratowi.

Według tezy powódki jej przysługuje emerytura, ponieważ mąż pozostawił t. zw. testament mistyczny, gdzie przyznał się do bigamii oraz prawa emerytalne przekazał swej drugiej żonie. Pani Rozalia Rzedziecka, zdaniem pani Lidii, miała doskonale orientować się w sytuacji, lecz celowo konspirowała fakt, iż jest żoną Teofila Rzedzieckiego.

Sąd odroczył sprawę wobec złożonych dokumentów.

„Gryf" wyrusza do kraju

Dnia 27 b. m., po zakończeniu prób odbiorczych na stawiaczu min. O. R. P. „Gryf", zbudowanym przez stocznię francuską Augustin Normand w Le Havre, zostanie podniesiona polska bandera wojenna.

W tym dniu nasz nowy okręt wojenny wyruszy do kraju.

KOLCE BEZ RÓŻ



UOTA BENE

„Dziennik Ludowy" cieszący się z niezwykłego wyroku na redaktora Bobińskiego, tak pisze:

Autor nie potrafił zrozumieć nazwy instytucji „Universitas rediviva" i podał jej nazwę jako „Universitas radivira". Uota bene wyszło na jaw, że organizatorem tej instytucji, która korzystała tylko z lokalu ZNP, jest słynny uczony polski A. B. Dobrowolski.

„Dziennik Ludowy" przyczepił się do omyłki drukarskiej. A sam? Nie! Oczywiście błędów drukarskich w nim nie ma. Zwrot „Uota bene"— to po prostu marksistowska łacina. Zamiast „N" piszą „U" i na odwrót.

Ci socjalistyczni redaktorzy — to gruntownie wynczeni ludzie. U o? Może U i e?

Rezultaty akcji „ABC"

Umacniamy handel polski

na Polesiu i Wołyniu

Praca nad odżydzeniem handlu w Polsce wre, pomimo całego szeregu przeszkód i trudności. I bynajmniej nie jest ona prowadzona tylko w województwach centralnych, lecz także w województwach wschodnich, gdzie daje bardzo poważne rezultaty.

Do jednych z ważniejszych ośrodków należą woj. poleskie i wołyńskie.

Oba te województwa mimo, że ośrodki miejskie znajdujące się na ich terenie są niezmiernie zażydzone, wykazały na przestrzeni 1937 r. znaczny postęp prac w zakresie unarodowienia i podniesienia poziomu polskiego handlu.

PRZEOBRAŻENIE BRZEŚCIA N BUGIEM

Zacznijmy od Polesia, którego wrotami gospodarczymi jest miasto wojewódzkie Brześć n. Bugiem, który na przestrzeni ostatnich dwóch lat uległ bodajże największym przeobrażeniom. Długie i dość szerokie ulice z niskimi domami, jakże bardzo zmieniły swój wygląd. Stanowią one dzisiaj dziwne i nigdzie niespotykane połączenia wschodu z zachodem. Nieduże, bardzo często parterowe, raczej wiejskie niż miejskie budowle nadają wschodni charakter ulicom, wystawy zaś sklepowe coraz liczniejszych sklepów polskich, czyste o dużych oknach urządzone na sposób zachodnio-europejski.

Dzisiaj w Brześciu wszystko można już dostać w polskich sklepach.

ROZWÓJ HURTOWNI I JEJ BOLĄCZKI

Na specjalną uwagę zasługuje pomyślny rozwój polskiej hurtowni spożywczej, założonej z inicjatywy S. K. P. w Brześciu n. Bugiem.

Hurtownia powstała **6 marca** 1937 r. z zupełnie niewspółmiernym do zadań, jakie miała spełnić kapitałem ca 3000 zł., a jednak w ciągu 10 miesięcy 1937 r. obroty hurtowni wyniosły 196,983 zł. Liczba odbiorców sięga cyfry 200, — czysty zysk za 1937 r. wyraził się sumą ca 600 zł.

Niewielka ta cyfra wskazuje na specjalnie niską kalkulację cen przez hurtownię, której celem jest dostarczanie polskiemu detaliście towaru po cenach nie wyższych niż w hurtowniach żydowskich. Bolączką hurtowni jest niedostatek kapitałów obrotowych, których wzrost pozwoliłby niewątpliwie na znaczne spotęgowanie obrotów tej ważnej dla polskiego handlu spożywczego placówki.

ROZWÓJ HANDLU NA WOŁYNIU

Obok Brześcia na terenie woj. Poleskiego działają jeszcze następujące placówki Stowarzyszenia: **Dromiczyn, Iwacewicze, Kamień Koszyrski, Łuniniec, Pińsk i Prużana. Wszystkie te ośrodki przejowiają ostatnimi czasy wzmożoną działalność.**

Wołyń po zjeździe kupiectwa polskiego w Równem w lecie roku ub. poczynił także znaczne postępy w zakresie prac organizacyjno - gospodarczych. Na terenie tego województwa, znajduje się obecnie 14 ośrodków organizacyjnych Sokoła. Na ich czoło wysuwają się **Łuck** i **Równe.**

W Łucku za przykładem Brześcia powstaje hurtownia spożywcza, która przy umiejętnym kierownictwie może liczyć na niemniej pomyślny rozwój.

BRAK LOKALI

Bolączką kupiectwa polskiego w miastach Wołynia jest brak lokali. Stwierdzić należy, że kupiectwo tamtejsze nie tylko nad bolączką tą biada, ale stara się jej przeciwdziałać. Oto w Kostopolu wybudowano już murowany budynek, w którym znajdzie pomieszczenie 9 sklepów polskich.

WYSIŁKI I SOLIDARNOŚĆ SPOŁECZEŃSTWA

Wyniki akcji odżydzeniowej na terenie woj. poleskiego i wołyńskiego, prowadzonej naprawdę w trudnych warunkach, wskazują na wzrastającą solidarność i na niemałe wysiłki miejscowego społeczeństwa w kierunku umocnienia i powiększenia polskiego stanu posiadania.

Trzeba przyznać, że duże zasługi położyło Stowarzyszenie Kupców Polskich, przyczym nie można pominąć energicznej pracy p. Tadeusza Topolnickiego, wicedyrektora S. K. P., któremu podlegają m. in. koła prowincjonalne, a którego inicjatywie należy także przypisać tak znaczne rezultaty, osiągnięte w stosunkowo krótkim okresie czasu.

Reasumując powyższe stwierdzić można, że wiele już zostało zrobione, niestety ciągle jeszcze nam daleko do praktycznej supremacji polskiego żywiołu na tamtejszych terenach. Miejmy jednak nadzieję, że następny rok przyniesie jeszcze większe rezultaty akcji unaradawiania handlu w Polsce, o co stale walczy ABC.

s. s.

Powstaje szlak pielgrzymów w Wilnie

W biurze Urbanistycznym. Wilna powstał projekt realizacji t. zw. szlaku pielgrzymów, wiodącego od Ostrej Bramy do Bazyliki św. Stanisława po przez ul. Arsenalską i Derewnicką drogą do Kalwarii. Droga do Kalwarii ma być uregulowana, wysypana żwirem i obsadzona drzewami. Realizuje się już fragment tego szlaku w postaci mostu przez Wilię, u wylotu ul. Arsenalskiej kolo biblioteki Wróblewskich. Wydział Techniczny Magistratu zaprojektował ten most w żelaznej konstrukcji łukowej, dostosowany stylowo do otoczenia.

Budowa mostu rozpocznie się w r. b. w pierwszej połowie maja. (s.).

Petarda przed B. G. K.

Sensacyjny proces w stolicy

Dnia 1-go marca o godz. 10-ej ranorano w warszawskim Sądzie Okręgowym (Miodowa 15 sala nr. 1) odbędzie się proces o rzucenie petardy na pochód młodzieży socjalistycznej w ub. r. przy zbiegu ulic: Al. Jerozolimskich i Nowego Światu.

Jak wiadomo, wskutek wybuchu petardy odniosło mniejsze i większe rany kilkanaście osób. Przed sądem staną trzej członkowie b. O. N. R.: Kwiatkowski, Weintz i Nowak.

Wszyscy trzej odpowiadać będą z art. 316 K. K. Sprawa budzi zrozumiałe zainteresowanie, zwłaszcza w kołach młodzieży.

Tajemnica Azji

Potęga Imperium Brytyjskiego na Pacyfiku zagrożona

TOKIO w lutym 1938

Wojna abisyńska, przeprowadzona na wbrew interesom i usiłowaniom Anglii, była pierwszym dostrzegalnym zachwianiem autorytetu „królowej mórz".

Znacznie gorzej przedstawiają się wypadki na Pacyfiku. Tutaj już Anglia wyraźnie „w piętkę goni".

Oto nie czekając nawet na wyniki wojny chińskiej, Japonia niedwuznacznie kwestionuje tradycyjne pierwszeństwo Anglii na Pacyfiku, ba — wyraźnie zagraża dwom bastionom imperializmu angielskiego: Hong - Kongowi i Singapoor'owi.

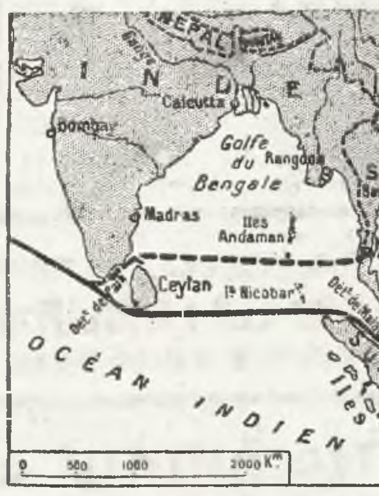
LOS HONG-KONGU

Hong - Kong założyli Anglicy w 1842 na wyspie tej nazwy tuż przy ujściu Si - Kiangu obok Kantonu. Świetna konfiguracja terenu, chroniąca okręty przed niebezpieczeństwem groźnych tajfunów morza chińskiego oraz gwarancja spokoju, strzeżonego przez paszcze armat i potężne fortyfikacje, przekształciły wkrótce kamienistą wysepkę w perłę Wschodu, w półmilionowe miasto, słynne z bogactw i potęgi, cyfrą obrotów portowych ustępujące zaledwie Londynowi. Zdawałoby się, że Japończycy w obliczu wojny chińskiej. zagrożeni ewentualną wojną z Sowietami, a nawet ze Stanami Zjednoczonymi, zatrzymają się w przyzwoitej odległości od baterii i min Hong-Konga. Stało się odwrotnie: już zdążyli się usadowić tuż pod bokiem Hong - Kongu, zajmując ujście rzeki Si-Kiang w okolicy Makao, dawnego portu portugalskiego. Fakt powyższy oraz opanowanie przez Japończyków innych punktów wybrzeża spowodował spadek obrotów portu angielskiego do połowy, wywołując bez przykładny kryzys gospodarczy.

Ogłoszono stan oblężenia, spędzono tubylców do budowy okopów i schronów; ludność angielska ćwiczy się i przygotowuje do zbrojnej obrony, ale tymczasem miasto niszczeje wskutek konkurencji portów i floty japońskiej. Smutne perspektywy.

GROŹNY SINGAPOORE

Singapoore — drugi po Hong-Kongu port angielski na Dalekim Wschodzie, odgrywa daleko większą rolę strategiczną i kluczową. Położony również na wyspie, oddzielonej od półwyspu Malajskiego 18-kilometrowym pasem wody, panuje nad cieśniną malajską, jedyną drogą z Europy i Indii na Pacyfik. Na przestrzeni wielu kilometrów każdy okręt defiluje wobec groźnych fortyfikacyj cieśniny, zabezpieczonej polami minowymi, bateriami, wreszcie eskadrami pancerników i samolotów. Jednym słowem „mucha nie siądzie". Ale i w kwitnącym Singapoore ogłoszono stan oblężenia, wre gwałtowna praca przy uzupełnianiu fortyfikacji, a jednocześnie przygotowują już wielkie manewry z udziałem 25 największych okrętów wojennych, 3-ch eskadr lotniczych i kilkunastotysięcznej załogi. Manewry te mają być przestrogą dla Japonii: gdzie — Rzym — gdzie Krym, gdzie Singapoore, a gdzie Japonia? Okazuje się, że od kilkunastu lat Japonia przygotowuje sie do „pokojowego skoku", który może całkowicie zniszczyć Singapoore, jak port, a jego znaczenie strategiczne sprowadzić do zera.



JAPONIA I SYJAM

Linia przerywana na mapie jest najkrótszą drogą prowadzącą z morza chińskiego d Ceylonu. Linia ta przechodzi przez północną część półwyspu Malajskiego — przesmyk Kra, znajdujący się na terytorium Syjamu. W najwyższym jego punkcie Japończycy zamierzają przebić kanał długości 40 km. Przy dzisiejszym stanie techniki jest to zadanie stosunkowo łatwe, tym bardziej, że — jak się okazuje — Japończycy w ciągu kilkunastu lat zbadali teren, przygotowali plany i kosztorysy i są mile widziani zarówno w kraju, jak na dworze cesarskim. W okresie kilkunastu lat spenetrowali gospodarczo Syjam, przekonali o konieczności abdykacji poprzedniego monarchy anglofila i czują się prawie, jak u siebie w domu. Japończycy organizują administrację i siłę obronną Syjamu, szkołą w Japonii administratorów i wojskowych, a nawet kształcą syjamczyków na oficerów marynarki.

POKOJOWY SKOK

Przekopanie kanału skroci drogę z Chin dla statków handlowych o dwa i pół dnia, dla szybkobieżnych zaś o półtora dnia. Oszczędność nie do pogardzenia nawet... dla angielskich statków, ale co się stanie wówczas z Singapoore? Tego się właśnie obawiają Anglicy. Japończycy całej ludzkości dają przykład, jak naród rządny, dbały o los pokoleń, może rozszerzyć granice swego terytorium — rozwijając nieoczekiwaną ekspansję na terenach bardzo oddalonych. Pomijając narazie takie lub inne ustosunkowanie do zaborczej polityki Japonii, przyznać należy, że naród ten dał przykład zakonspirowanej, mądrej i planowej polityki, obliczonej na lata całe.

Większość współczesnych narodów europejskich utraciła możność prowadzenia takiej „wielkiej polityki", bo ta stała się przywilejem masonerii i żydów. Nie uniknął tego losu i wielki Albion i dlatego musi przegrywać nie tylko w Europie, ale tym bardziej w walce z przewidującą i tajemniczą polityką mocarstwa azjatyckiego.

(S.)

JACEK BRZEZINA — 27)

PERŁY I KARABINY

POWIEŚĆ

— O! Pan McBride... Co za spotkanie! — od strony miasta sunął Wetmore, rozkładając już z daleka ręce. — Cóż to, widzę, że szuka pan natchnienia w brudnych wodach zatoki... O, i z naszym legionistą zdążył się pan już widzieć... — nie dawał Stanleyowi dojść do słowa. — Dziwny typ. Służba w legii musiała mu na mózg uderzyć. Pewno pana męczył, by do spółki eksploatować naftowe tereny gdzieś tam nad zatoką... Każdemu to proponuje, obiecując bajońskie zyski. Nie można mu udowodnić, że nie ma racji... Jak to wariat, uczepi się jednego i tak w kółko. Pół roku przeszło tu już siedzi i ciągle o tej nafcie myśli, a czasem do ust nie ma co wziąć. Żeby chociaż do pereł się zabrał, pomógłbym mu, ale ten nic. O perłach nie chce słyszeć, mówi, że to babska rzecz... — Oburzenie starego handlarza było najszczersze.

Stanley nareszcie zdołał przyjść do słowa.

— Ale za to psa ma miłego!

— Panie, ten pies to utrapienie Boskie. Na kilometr człowieka zwęszy i wyje tak, jak gdyby go ze skóry obdzierali... Ale nie o tym chciałem z panem mówić — rozejrzał się podejrzliwie dokoła. — Potrzebuje pan pewnie kilku ludzi z wielbłądami... Mogę panu takich dostarczyć! Murowani. Słowa nikomu nie pisną. Drodzy, bo drodzy... no. ale to ryzykowny fach. Lepiej więcej zapłacić i być pewnym! Kiedy będzie ich pan potrzebował?

Stanley drgnął. Orientował się dokładnie, że kręgi. opasujące go wokoło, zaczynają się zacieśniać. Jak się z nich wydostać? Jak pozbyć się świadków i szpiegów?...

— Dziękuję panu! Ludzi rzeczywiście może będę potrzebował... Kiedy? Jutro rano panu powiem! Good bye!

Niewzruszony zdziwioną miną Wetmore'a ruszył szybkim krokiem w stronę miasta. Chciał znaleźć chwilę samotności, by dokładnie obmyśleć plan działania.

Po kilkunastominutowym błądzeniu wśród uliczek znalazł wreszcie swój dom i zamknął się na klucz w pokoju.

Nabił fajkę, nalał do szklanki whisky.

„Co dalej? Propozycja Polaka — notował skrótami w myśli — pro: człowiek znający stosunki tutejsze, język, ludzi, i co najważniejsze, sympatyczny. To dużo znaczy. Gadanie Wetmore'a, że to wariat, przesadzone lub też wywołane umyślnym dziwnym zachowaniem się Polaka! Contra: Zdawanie się na łaskę i niełaskę zupełnie obcego człowieka, powierzanie interesów firmy człowiekowi, który, jak sam powiedział, jest również zainteresowany w handlu bronią, naturalnie konkurencyjnym... Więc...".

Wybór był diabelnie trudny.

O ósmej jednak zdecydował się i poważne tony angielskiego hymnu narodowego popłynęły w czarne czeluście ogródka.

Pięć minut upłynęło i Polaka ani widać, ani słychać nie było. Stanley wzruszył ramionami i począł przechadzać się po pokoju. Był wściekły na siebie i na wszystkich.

— Pst!

Do pokoju przez otwarte okno wślizgnął się czarny cień i kucnął w słabo oświetlonym rogu.

— To ja, Kłopot. Proszę nie przerywać spaceru. Za parę minut zamknie pan okno i zasłoni je roletą — szept był ledwie dosłyszalny.

Stanley uczuł napięcie nerwów. Nie tylko w zachowaniu się Polaka było coś, co nakazywało ostrożność. Cała atmosfera dopiero co zapadłej nocy zdawała się być przesiąknięta tajemniczym fluidem.

Po chwili spełnił polecenie.

— Proszę wyciągnąć maszynę do pisania i zacząć na niej pisać!

Co Polak chciał robić? Rozkazy jego były coraz dziwaczniejsze.

Maszyna zaczęła szybko wyklepywać jakieś niezwiązane z sobą słowa. Tymczasem Kłopot podczołgał się pod okno i tam ulokował się w kucki, poczem wyciągnął notes i zaczął w nim coś szybko pisać. Trwało to parę minut. Wreszcie skończył, wyrwał kartkę i podał ją Stanleyowi.

„Z domu doktora Baada ktoś obserwuje pańskie okno przez lornetkę! Wetmore podsłuchuje pod drzwiami, ludzie Gibsona włóczą się przed domem. Niech pan ciągle pisze, a rozmawiać będziemy za pomocą kartek! Jeżeli pan chce odebrać transport i przewieźć go w bezpieczne miejsce, to robotę tego należy powierzyć mnie. Z dwoma barkami poławiaczy pereł pojadę na umówione miejsce, przejmę z okrętu transport i odwiozę go na wybrzeże, skąd już moi ludzie odtransportują broń pod moim dozorem na miejsce przeznaczenia. Pan, wraz z zamówionymi tutaj ludźmi, pojedzie lądem na miejsce spotkania, odbierze z okrętu paki, napchane kamieniami — co już ja zadysponuję — i uda się z nimi przez pustynię. Uwaga całego Kuweitu będzie zwrócona na pana, więc ja zupełnie bezpiecznie wszystko załatwię! Pan za to będzie narażony na to, że złapią go gdzieś po drodze. Proszę się bronić i ciskać. Gdy się okaże, że w pakach są kamienie, okazać najwyższe zdumienie! Dadzą panu spokój, i nie zabiją, gdyż będą chcieli dowiedzieć się, gdzie został ukryty transport! Proszę się więc nie bać! To wszystko. Teraz czekam na pełnomocnictwa dla kapitana okrętu oraz na oznaczenie miejsca i czasu, gdzie transport znajdę".

Stanley zapalił zgasłą fajkę i zajadle stukał w klawisze maszyny. Polak postawił kwestię jasno. Widać było, że jest pewny siebie i wszystko przewiduje. Tylko, czy to nie jest podstęp?... Weźmie transport, ulotni się, jego wyda w ręce Arabów i taki będzie koniec całej historii. Lecz czy co innego może się zdarzyć, gdy Stanley sam będzie próbował przewozić transport? Tak chociaż jest jakaś możliwość, jakaś szansa, że jednak nieznajomy Polak jest człowiekiem uczciwym — a tak, nic... Nie było wyboru.

(D. c. n.)

dodatek ABC niedzielny
nauka-literatura-sztuka

Jerzy Stokowski

O katolickim malarzu Adamie Bunschu



Trudno jest nie zauważyć, że na tle jałowego męczenia dawno już przeoranych problematów kolorystycznych i formalnych sztuki francuskiej z jednej strony, oraz niezwykle słabego pod względem poziomu i niemniej bezideowego naturalizmu z drugiej, wystawa kartonów Adama Bunscha w Zachęcie stała się rzeczywiście ogromną rewelacją.

Rewelacją jest zarówno strona malarska, jak i ogólna atmosfera pokazu. Prac Adama Bunscha nie można omawiać w ramach normalnej, krótkiej recenzji tak, jak to się robi we wszystkich wypadkach, kiedy malarz z publicznością utrzymuje kontakt wyłącznie przez swoje obrazki malowane poprostu od wystawy do wystawy, A takich artystów jest naprawdę zbyt wielu.

Dzisiaj, w epoce bardzo głęboko sięgających przemian moralnych i społecznych, obejmujących cały naród, musimy stanowczo zlikwidować przypominające upadek Cesarstwa Rzymskiego chorobliwe wyrafinowanie „wyższych warstw intelektualnych" na rzecz ogólnego podniesienia poziomu kultury.

Wszystko mówi za tym, że epoka kawiarnianej dyskusji, obrazu na wystawie i malarza - histeryka z rozwianym włosem mija i że stoimy w przede dniu z jednej strony malarstwa ściennego, które trafi naprawdę do wszystkich, a z drugiej — podniesienia rzemiosła.

* * *

Pokazane na wystawie Zachęty kartony witraży i polichromii Adama Bunscha do dekoracji kościoła Najsw. Marii Panny w Katowicach trzeba oceniać w zupelnie innym układzie i warunkach, niż te, dla których zostały stworzone.

Dlatego też zwróciłem się do Adama Bunscha z prośbą o kilka słów objaśnienia:

— Pokaz kartonów polichromii i witrażów w sali wystawowej jest trochę ryzykowny i obawiałem się, czy celowy? Boć przecie warunki oświetlenia, podziału ścian i punktów obserwacji są tu zupełnie inne, aniżeli na miejscu, do którego obrazy te były komponowane. Nie mówię już o witrażach, których opracowanie kolorystyczne zaczynam naprawdę dopiero w szkle. Ponadto sąsiedztwo obrazów „nad" i „obok" nie jest również obojętne tak ze względów formy malarskiej, jak i ze względów związku logicznego, czy uczuciowego.

Tu na wystawie odpadło to wszystko, co tam wiąże poszczególne obrazy formą i treścią w jakąś „nadkompozycję". Naraziłem się na to, że będzie się gorszył jakiś krytyk i nazywał to spóźnioną secesją, gdy np. w „śnie Jakuba" zostaje miejscami ostra linia konturu. Ale ta linia nie jest tu sztuczną „stylizycją" lecz koniecznością, bo właśnie ta ściana jest w kościele ciemna i zmusza mnie do użycia wszelkich środków, aby uzyskać wyrazistość form i kontrasty. A inny znów będzie się martwił ubóstwem kolorów, a nie pomyśli o tym że ściana wymaga przeważnie farb ziemnych, których skala jest bardzo ograniczona. A ktoś znowu będzie się dziwił kształtowi obrazów, których wysokość jest pięcio, a nawet siedmiokrotnie większa od szerokości. Ale takie zastałem tam skrawki ścian.

To wszystko są problemy także malarskie, czysto malarskie, nieznane malarstwu stalugowemu, a jakże nieraz ciekawe! Ale te wszystkie trudności i ograniczenia są pociągające. Malarstwo urodziło się na ścianie i tęskni do ściany. Rama odgradza obraz od



życia. Malarstwo stalugowe jest przeważnie sztuką **bez zadania,** a więc bez związku z życiem. Ale cóż począć ma malarz, który nie dostaje zadania?!

— Pyta mnie pan, jak odniosło się dotychczas to „życie" do tych obrazów bez ram? No, różnie, jak zawsze życie. Sprzeciwy były, ale bynajmniej nie wśród sfer najbardziej kompetentnych, t. j. duchowieństwa. Przychodziła do kościoła w czasie mojej pracy taka poczciwinka z szeroką spódnicą i szeroką buzią co kilka dni regularnie kontrolować, co się to w tym kościele nie wyprawia i w głos powtarzała zawsze to samo kazanie o nagościach, bezbożnościach, hańbie w miejscu świętym i t. p. Wyprawiała mnie z tymi „bubikopfami" do „cyrkusu" i do kina. No ale gorszyć i dziwić się trzeba prostej śląskiej babulince, skoro taki osąd może zdarzyć się i w stolicy..

Ja jednak nie boję się o chrześcijański charakter tych malowideł. Gwarancją tego będzie zawsze stosunek artysty do życia, do religii i do sztuki, chociażby były w jego obrazach kościelnych cylindry i nagości, a brakowało mistorycznych kostiumów i rekwizytów. To jest bardzo prosta rzecz: Chodzi o to, żeby artysta malował tylko temu Bogu, w którego wierzy, a nie każdemu, który zamawia i płaci.

— Pytał mnie pan o rozplanowanie obrazów w kaplicy: Przede wszystkim jakie było zadanie. Dekoracja kaplicy Serca Jezusowego. Kształt ścian zmusił mnie od podziału na trzy kondygnacje. Dół to ziemia: Alarm, Miłosierny Samarytanin, Więźniowie, Opuszczone Dzieci, Katastrofa w kopalni. Kondygnacja środkowa to Chrystus na ziemi i Święci: Chrzest w Jordanie, Chrystus wśród dzieci, Chrystus i jawnogrzesznica, Przebicie Boku, św. Jacek, św. Barbara. Góra to: Chrystus Król. Sen Jakuba łączy kondygnację pierwszą i trzecią. Dobry Pasterz drugą i trzecią.

— O formie malarskiej moich prac mówić nie będą, jej omówienie i ocena to nie moja rzecz. Jedną tylko uwagę tu dorzucę: Dawno już marzę o tym, aby zobaczyć raz rozwiązanie dekoracyjne w kościele w sensie „współczesnej sztuki" (czytaj międzynarodowo - paryskiej). Rozglądam się po świecie, nawet po Paryżu, dotychczas bez skutku. Czy może dlatego, że śledzie do dekoracji poważnego mistrza się nie nadają? Dlaczego nie? Przecież Rafael udowodnił w Loggiach, że i wiewiórki i śledzie też. Więc dlaczego i dziś nie popróbować tego z głowami kapusty w stylu „nowożytnym"? Udowodnić raz czynem artystycznym na solidnym murze poważnego wnętrza, a nie tylko czernidłem czcionek drukarskich na drzewnym papierze, albo notatką wykonaną chemicznymi lakami, bladnącymi po roku na dyktach i tekturach — te baśni o kolorach!

* * *

Niestety nie wszyscy z Czytelników będą mieli możność obejrzenia prac Adama Bunscha czy to w Zachęcie, czy w kościele Katowickim. Pewne wyobrażenie o nich dadzą reprodukcje, które pomimo pozbawienia całości koloru, pozwalają ocenić ich zalety rysunkowe i rozłożenie plam ciemnych i jasnych.

Trzeba przyznać, że niewielu u nas artystów tak dobrze operuje rysunkiem, jak Adam Bunsch. Przy tym rysunek jest tu równorzędną wartością obok kompozycji i koloru.

Sądzę, że takie ustosunkowanie tych elementów przyczynia się w znacznym do ogólnego wrażenia, że stoimy nie wobec studiów lub przypadku, ale wobec prac skończonych, w których wrażliwość artystyczna znalazła swoje połączenie z doświadczeniem i dużą pracą.

Adam Bunsch cel, jaki sobie zakreślił, osiągnął bardzo prostymi środkami. Wszystko jest stonowane, spokojne i nie ma nic z patosu lub krzykliwości. Malarz nie potrzebował przepracowywać kompozycji z tą myślą, aby miała ona ileś tam potrzebnych do doskonałości warunków.

A widoczna swoboda, z jaką Bunsch tworzy, to tylko efekt całego jego dotychczasowego stosunku do pracy, z którego zrodziła się i pewnego rodzaju wirtuozeria w operowaniu środkami malarskimi, w którym wykształciło się całe ogromne natchnienie i ta naprawdę wysoka kultura, jaką czuje się w każdym pociągnięciu pędzla czy ołówka.

Niewątpliwie najlepszą, najdojrzalszą z pokazanych prac jest karton zatytułowany „Dobry Pasterz".

Może nigdzie nie ma tak harmonicznego podziału na elementy tworzące całość i może nigdzie nie zdobył się Bunsch na tak świetnie przemyślany i odczuty koloryt, doskonale zorganizowany ogólnym nastrojem.

Bunsch ma specjalny system operowania światłocieniem. Tutaj światłocień jest tak celowy i subtelny, że z pewnością on właśnie jest jednym z głównych walorów malarskich tego kartonu.



Nie często zdarza się operować samymi apostrofami, ale ci, którzy skonfrontują moje słowa z rzeczywistością, przyznają mi całkowitą słuszność, tym więcej, że kartony Bunscha są mocnym i przekonywującym przykładem synchronizacji pierwiastków duchowych i czysto malarskich, które w połączeniu mogą tworzyć takie cuda, jakie do dzisiaj jeszcze podziwiamy w kościołach i kaplicach włoskich.

* * *

Adam Bunsch urodził się w r. 1896 w Krakowie i tam skończył gimnazjum św. Anny. Potem był uczniem prof. J. Mehoffera w Akademii Krakowskiej. Ukończył też wydział filozoficzny Uniwersytetu Jag. W wojsku przebył prawie całą wojnę. Od listopada 1918 prawie przez rok brał udział w walkach pod Lwowem i w Małopolsce Wschodniej w 1-ym pułku Art. Pol., a w lecie 1920 r. w walkach przeciw bolszewikom na Ukrainie i w Małopolsce.

Mieszka stale w Bielsku i od 17-tu lat jest wykładowcą rysunku w tamtejszej szkole artystyczno - przemysłowej.

Jest członkiem Krakowskiej malarskiej grupy „Dziesięciu". Prawie wszystkie swoje prace wystawiał w Zachęcie i z nich należy wymienić przede wszystkim „Kulę karabinową", własność T. Z. S. P., „Narodziny" i „Zwiastowanie".

Bohdan Gębarski

Kraj miliona pieśni
Estonia świętuje jubileusz swej Niepodległości

W czwartek minęło 20 lat od chwili ogłoszenia Niepodległej Estonii. 20 lat niesłychanego wysiłku, który przekształcił zacofany kraj w jedno z najbardziej postępowych państw Europy. Ruch niepodległościowy, zapoczątkowany był już w ubiegłym stuleciu, a tradycje państwowości estońskiej sięgają wieku I-go po Chrystusie, kiedy to Tacyt wspominał o Estach, że są rolnikami stojącymi na znacznie wyższym poziomie kultury od piemion otaczających.

W XIII-ym wieku Estowie popadli pod władzę Kawalerów Mieczowych i Danii, a za czasów Iwana Groźnego ulegają inwazji carstwa moskiewskiego. Wówczas to król Stefan Batory łącznie ze Szwecją uwalnia Estonię, dając wyraz swej specjalnej trosce o biednych chłopów, tyranizowanych i eksploatowanych w sposob niesłychany w całym świecie nawet wśród pogan i barbarzyńców".

W końcu XVI-go stulecia Estonia podpada pod władzę Polski i Szwecji, a za czasów Gustawa Adolfa Szwecja obejmuje rządy nad całym krajem. Okres panowania szwedzkiego jest najszczęśliwszą epoką w dziejach Estonii. W Tartu powstaje uniwersytet, co prawda szwedzki, ale podwoje jego są szeroko otwarte również dla Estończyków.

KONSTANTY PAETS

W XVIII wieku Estonia podpada pod rządy rosyjskie i zaczyna się okres strasznego ucisku. W połowie XIX wieku rozpoczyna się ruch dążący do uniezależnienia narazie kulturalnego, a w 1905 roku również i państwowego od Rosji. Na czele tego ruchu staje obecny Prezydent Państwa Estońskiego prof. Konstanty Päts.

Skazany przez sąd rosyjski zaocznie na karę śmierci, Päts ukrywa się zagranicą, wreszcie zostaje jednak pochwycony i osadzony w więzieniu. W tym czasie umiera mu żona, pozostawiając dwóch synów. Po powrocie do Tallina Päts staje na czele estońskich niepodległościowców, wydając czasopismo „Tallinna Teataja".

W chwili wybuchu rewolucji 1917 roku w Tallinie powstaje Rada Narodowa — autonomiczny rząd estoński, jednocześnie t. zw. Komitet Narodowy przygotowuje estońską siłę zbrojną, ściągając żołnierzy Estończyków z poszczególnych pułków rosyjskich. Na skutek przewrotu bolszewickiego rząd musi ukryć się i działać nadal konspiracyjnie. Wobec zbliżenia się wojsk niemieckich i pewnego chaosu, jaki zapanował wśród miejscowych władz bolszewickich, Päts dokonuje zamachu stanu i w dniu 24 lutego 1918 r. ogłasza Niepodległość Estonii.

WALKA NA DWA FRONTY

Wkroczenie wojsk niemieckich powoduje rozwiązanie rządu estońskiego. Miejscowi baroni niemieccy domagają się przyłączenia Estonii do Rzeszy. Sprawa ta ma być rozstrzygnięta w Rydze, ale delegaci estońscy w porozumieniu z Pätsem z niesłychaną odwagą sprzeciwiają się temu. Päts i inni wodzowie niepodległościowców zostają aresztowani i internowani w Polsce.

P załamaniu się armii niemieckiej, Päts powraca do Eestonii, gdzie staje wobec nowego niebezpieczeństwa ze strony bolszewików. W rekordowym tempie tworzy armię estońską i zawiera przymierze z niepodległą Finlandią, poczem dzięki pomocy w broni i amunicji, okazanej Estończykom przez „Ententę" wypędza bolszewików z kraju. Malut-

(Dokończenie na str. 6-ej)

Wanda Ficley

Małe służki i wielkie służebnice bogini Terpsychory

(Specjalny reportaż „ABC")

Czy wiele osób, widząc na scenie doskonale harmonijne ruchy tancerki, pomyśli o tym, ile pracy kosztowało dojście do tej perfekcji — myślałam, idąc pewnego ranka do szkoły p. Mieczyńskiej, która, z całą uprzejmością, zgodziła się pokazać mi ćwiczenia swoich uczennic.

PIERWSZE TRUDNOŚCI

Jestem na lekcji kursu pierwszego. To są więc te najtrudniejsze początki, których opanowanie wymaga wielkiej cierpliwości. Same ćwiczenia, zdawałoby się, nie są trudne. Jakieś ruchy ręką z jednoczesnym pochyleniem głowy, czy też obrót ciała. Pokazane przez nauczycielkę, wyglądają naprawdę łatwo, ale... trzeba je samej wykonać. Obserwu-



„Kujawiaczek“ p. Ziuty Buczyńskiej

jąc, podzieliłam uczennice na dwie grupy. Jedne, które już opanowały sposób wykonania i drugie, jeszcze pełne lęku, wahania. Jeżeli tancerka z pierwszej grupy zrobi błąd, źle wykona dany ruch, jestem pewna, że następny uda się jej znakomicie. Natomiast te mniej zdolne, czy mniej pracowite, za każdym razem są jakby niezdecydowane, wahające i w rezultacie, choć wykonają ruch, wypada on blado i prawie wcale nie przypomina tego, który pokazała nauczycielka.

Po lekcji mam ochotę porozmawiać z jedną z uczennic. Podchodzę do wysokiej blondynki.

— Cóż ja pani powiem — broni się z uśmiechem — ja tylko tak dla własnej przyjemności ćwiczę.

ZALICZENIE DO ZESPOŁU MOIM DYPLOMEM

Zato od drugiej pani zdobywam więcej wiadomości:

— Co było powodem pani wstąpienia do szkoły? — pytam.

— Przyznam się pani otwarcie: tusza. Chciałam trochę zeszczupleć. I tak się to prozaicznie zaczęło. Ale teraz już nie mogłabym żyć bez tańca. Dotąd ćwiczyłam dość nieregularnie, wiele powodów na to złożyło się. Jestem mężatką, mam więc obowiązki. Ostatnio jednak zrobiłam większe postępy i teraz już postanowiłam ćwiczyć stale.

— Czy pragnie pani uzyskać dyplom nauczycielki?

Uśmiech.

— Wszyscy mnie o to pytają, nawet koleżanki A dla mnie najlepszym dyplomem będzie zaliczenie do zespołu szkolnego. Na dyplomie mi nie zależy, bowiem nigdy nie będę nauczycielką. Nie miałabym dość cierpliwości. Uczyć tańca — to praca.

Przyznaję, że ciężka praca. Z uznaniem też spoglądam na p. Mieczyńską, która razem z uczennicami, wypoczywa w przerwie między lekcjami. Podchodzę i pytam o materiał, jaki napływa do szkoły.

TALENTÓW MAŁO — ZDOLNOŚCI WIELE

— Na ogół bardzo dobry — odpowiada p. Mieczyńska — talentów, jak wszędzie, jest mało, ale zdolnych uczennic mam zawsze dużo.

— A jaki procent zgłaszających się do szkoły, odpada?

— Dość wielki, szczególnie w pierwszych miesiącach, z powodu zniechęcenia, niemożności podołania ćwiczeniom itp.

— Czy później, po roku, lub dwóch latach pracy, zdarzają się również wypadki wystąpienia ze szkoły?

— Owszem, lecz nieliczne. Niedawno opuściła szkołę uczennica zdolna, która uczęszczała już 2 lata, gdyż nie mogła pogodzić pracy zarobkowej z lekcjami. Małżeństwo także często bywa powodem rezygnowania z dalszej pracy. Chociaż nie zawsze. Obecnie jest nawet dośc dużo mężatek wśród uczennic.

— Jak długo trwa nauka?

— Jeśli chodzi o uzyskanie dyplomu nauczycielskiego, teoretycznie trzy lata, zwykle jednak trochę dłużej.

— A przygotowanie do występów scenicznych?

— To wymaga znacznie dłuższej pracy.

POKAZY SZKOLNE

— Słyszałam, że corocznie urządzane są pokazy szkolne.

— Owszem, zwykle na wiosnę. Poza tym urządzamy jeszcze drugi występ, w którym biorą udział już nie uczennice, ale skończone tancerki, które wyszły z mojej szkoły. Zespół szkolny tworzy się z uczennic najbardziej zaawansowanych. Najzdolniejsze zaś występują jako solistki.

— Która z pani uczennic, oprócz p. Ziuty Buczyńskiej, występuje obecnie.

— Niestety, żadna. Kierunek tańca, jaki reprezentujemy, nie jest rozpowszechniony na scenach polskich. Nie ma teatru, któryby zaangażował taki zespół. Gdzież mogłyby debiutować moje uczennice? W operze balet klasyczny, a poza tym? Przecież nie w „Cyruliku“!

— Jedyną więc chyba drogą do wybicia się, są konkursy?

— Tak, bo potem, zwłaszcza jeśli tancerka zostanie wyróżniona na konkursie zagranicznym, każdy impresario urządzi jej wieczór. Jak dotąd, z moich uczennic tylko jedna Ziuta Buczyńska ma zawsze propozycje impresariów.

Muszę przerwać interesującą rozmowę, bo oto rozległ się dzwonek. Zaczynają się ćwiczenia najwyższego kursu, na których mam być obecna.

TANECZNE „WPRAWKI“

Wiedziałam, że ćwiczenia te są na bardzo wysokim poziomie, jednak to, co zobaczyłam, każe mi myśleć o drodze, jaką jeszcze muszą przejść tamte początkujące tancerki, z pierwszego kursu, aby dojść do tak harmonijnych ruchów. Aby móc bez najmniejszej trudności wykonywać te skomplikowane figury taneczne. Bo ćwiczenia te są figurami tanecznymi, jakie się widzi na scenie, tylko porozbijanymi na drobne fragmenty. W myśli łączę je ze sobą i układam z tych poszczególnych ruchów piękne ewolucje taneczne, jakie widziałam na scenie. Kurs prowadzi świetny tancerz prof. Grocke. Uczęszczają zaś nań nie tylko uczennice, lecz i tancerki już skończone i posiadające dyplomy nauczycielskie, które same uczą. Przychodzi na nie również p. Ziuta Buczyńska. Tego dnia nie ćwiczyła, przyszła jednak teraz. To też rezygnując z rozmowy z uczestniczkami ćwiczeń, spieszę do p. Ziuty.



P. Ziuta Buczyńska w tańcu. „Paź“ Scarlatti'ego

P. ZIUTA BUCZYŃSKA NA „POMOC ZIMOWĄ“

— Kiedy, w najbliższej przyszłości, ujrzymy panią w jej tak bajecznych i tak nawskroś polskich kreacjach? — pytam po wzajemnym przedstawieniu się.

— Wystąpię już bardzo niedługo, to jest 14 marca w teatrze Wielkim. I będę pani wdzięczna za napisanie o tym. Ten wieczór bowiem urządzony jest na „Pomoc Zimową“, więc, chociaż oddaję dochód chciałabym, aby jak najwięcej osób przyszło.

— A dalsze pani plany?

— Mam różne, ale nigdy nie lubię mówić o tym naprzód, boję się zapeszyć — śmieje się p. Ziuta.

— Taka pani przesądna — i ja muszę się uśmiechnąć. — Może chociaż dowiem się, czy zamierza pani, tak, jak w zeszłym roku, pokazać znów zagranicy nasze kujawiaki i mazury?

— Owszem, mam różne propozycje, ale narazie o tym jeszcze nie myślę. Zresztą wszystkie moje wyjazdy były zawsze tak nagłe, bez żadnych planów i przygotowań, same przyszły.

— W zeszłym roku tańczyła pani w Paryżu?

— Tak, latem, a przedtem jeszcze wiosną byłam na Węgrzech, w Czechosłowacji, potem w Jugosławii.

— A obecna pani praca?

— Pracuję w tym roku bardzo dużo. Opracowuję nowe tańce. 14-go marca wystąpię już w nowym programie. W ogóle uważam, że trzeba ćwiczyć, pracować jak najwięcej, a reszta sama przyjdzie.

ACH! TA TREMA!

Pani Ziuta przywołuje jedną z tancerek.

— Hanka przedstaw się pani. Jest to p. Hanna Schwarzówna, która 14 marca zadebiutuje obok p. Ziuty. Poprzednio słyszałam już o p. Hannie. Jej solowe występy na pokazach szkolnych spotykały się zawsze z przychylną oceną.

— Słyszałam jednak, że pani kształci się raczej w kierunku pedagogicznym. Sądziłam więc, że myśli pani o zawodzie nauczycielskim, nie o scenie, co za zmiana?

— Któraż tu z nas nie marzy o scenie — odpowiada mi z westchnieniem p. Hanka. — Tylko ta trema, to coś strasznego!

Pani Ziuta pociesza:

— To tylko tak pierwszy raz Haneczko, następnym razem będzie mniejsza, później jeszcze mniejsza, a potem zniknie zupełnie.

Widać, że p. Ziuta jest bardzo dobrą koleżanką, to też cieszy się wielką sympatią w tym małym światku. Nikt nie zazdrości jej zasłużonej sławy, a przeciwnie, każda dumna jest z tej „ich“ gwiazdy.

W swoim czasie, gdy p. Ziuta osiągnęła duży sukces w tańcu „Brzydkie kaczątko“, słyszałam określenie, że ma ona w sobie coś z dziecka, nie tylko na scenie, ale i w życiu. Teraz widzę, że jest w tym trochę prawdy. Ze swą drobną twarzyczką, o miłym uśmiechu, szczupła, o prostym sposobie prowadzenia rozmowy, ma w sobie wiele z bardzo młodziutkiej dziewczyny. Na pierwszy rzut oka nikt nie domyśliłby się, że ma przed sobą tancerkę o światowej sławie i do tego „starą“ mężatkę.

POLSKOŚĆ TAŃCA ZIUTY BUCZYŃSKIEJ

W tej chwili podeszła do nas p. Mieczyńska, zwracam się też do niej:

— Sukces p. Ziuty przyniósł pani zapewne duże zadowolenie?

— O, tak, cieszy mnie bardzo.

— I prawda, jakie to miłe, że wszyscy, nawet cudzoziemcy podkreślają tę nadzwyczajną polskość tańca p. Ziuty.

— O tym ja coś mogę powiedzieć. Powtórzę pani słowa sławnej Mary Widman. Było to na konkursie w Berlinie, gdzie obydwie byłyśmy zaproszone do jury. Po odtańczeniu przez Ziutę tańca „Robotnica“, Mary Widman zwróciła się do mnie: „Dziwiłam się p. Buczyńskiej, że wybrała sobie, na występ w Berlinie, temat tak bardzo tanecznie wyzyskany w Niemczech. Teraz jednak widzę, że miała słuszność, bowiem jej „Robotnica“ jest tak słowiańska, tak zupełnie inna, odmiennie ujęta od tego, co dotąd widziałam.“

PRACA I MARZENIA

Wychodząc ze szkoły, podzieliłam w myśli trudną drogę, jaką ma przed sobą początkująca tancerka na 4 etapy. Pierwszy — początki. Drugi — praca nad osiągnięciem tej umiejętności, aby zostać zaliczoną do zespołu szkolnego. Następne wyróżnienie, to występy solowe na pokazach szkolnych i dyplom nauczycielski. A czwarty i ostatni okres, to już tylko praca nad stałym doskonaleniem się, aby wyjść w świat, na scenę.

I chciała bym bardzo, żebyśmy mieli możność jak najczęstszego oglądania tych pięknych tańców.

Zwyczaje i zabawy karnawałowe

Nazwa „karnawał“ pochodzi rzekomo od włoskiego „carne vale“ t. j. żegnaj mięso.

Najwspanialej i najhuczniej bawiono się w Wenecji. W 16 i 17 w. Karnawał w Wenecji obchodzono przez pół roku. Przez cały ten czas mieszkańcy i goście Królowej Adriatyku, zerwawszy z codziennymi zajęciami, żyli w krainie baśni, niespodzianki i przygody.

Tłum mężczyzn i kobiet, a nawet dzieci w różnorodnych kostiumach i maskach na twarzy zaludniał wąskie uliczki, tłoczył się na placu św. Marka i płynął fantastycznie udekorowanymi gondolami. Nawet przekupki i kupujący na targu intrygowali się wzajemnie, występując w maskach. Dopiero późną nocą pustoszał plac św. Marka i maski przenosiły się do ogromnej sali na hulankę i pijatykę. Kostiumy masek olśniewały azjatyckim wprost przepychem; wśród ciężkich aksamitów i bezcennych koronek mieniły się drogie kamienie i perły, błyszczało złoto i srebro.

Wenecja pozostała wierna swym tradycjom. I dzisiaj zabawy karnawałowe mają tu tyle temperamentu i żywiołowości, że nawet obcego przybysza porywają w swój wir.

Oto świąteczne wystrojone tłumy gromadzą się w oczekiwaniu tradycyjnego korowodu masek. Na Riva Aegli Schioroni ustawiają się grupami maski: arlekini, dożowie, pierroci, kolombiny, prokuratorzy. zdobywcy serc, gondolierzy i kurtyzany.

„PANTALONE“

Cyła korowód porusza jedna wola, wcielona w figurę komiczną przez swą powagę — to słynny wenecki typ karnawałowy „Pantalone“. W jasnej kamizelce i obcisłych trykotach, w ciemnym kubraku zarzuconym na ramiona w czapeczce w kształcie zawoju na głowie i patoflach na nogach, z długim, garbatym nosem i brodą, wysuniętą na przód. „Pantalone“ na pierwszy rzut oka przypomina żyda.

On ustawia grupy, oddala rozkazującym skinieniem ręki cisnących się „gamenów“ i założywszy ręce w tył wygłasza w weneckim dialekcie przemówienie. Ma poważną i dostojną minę, lecz to nie może powstrzymać od śmiechu rozbawionej jego dowcipami publiczności. Jeszcze raz badawczym wzrokiem jak generał lustruje wszystkie maski i donośnym głosem woła „avonti“ — naprzód.

Tłum posuwa się w stronę Piazetty, tu z pod arkad pałacu dożów wysypują się nowe maski: więc „Chiosotto“ z koszykiem w ręku podryguje wyskakuje pierwszy, za nim „Vesta“, „Zenda“ i „Tasto“. Zenda jest czarno ubraną damą z długim trenem i w chustce koronkowej na głowie. Vesta w jaskrawym błazeńskim ubraniu w śpiczastej czapce z frunącymi wstęgami, trzyma w ręku jakieś naczynie i popisuje się sztuczkami klownowskimi. Tato w francuskim stroju z 18 w., w napoleońskim kapeluszu, ze śmiesznie zagiętym do góry warkoczem intryguje tłumy metrowej długości nosem i zachwycony swą powierzchownością z dumą spogląda, co chwila w lusterko.

Wenecja śpiewa, żyje, szaleje. Maski opanowały ziemię i wodę; tysiącem świateł migocą gondole na Canale Grande rywalizując z wygwieżdżonym niebem.

ZAPUSTY W DAWNEJ POLSCE

Ostatnie dni karnawału, czyli t. zw. „kuse dni“ były obchodzone niegdyś w Polsce bardzo hucznie.

Sąsiedzi posyłali sobie od domu do domu zakrzywioną laskę zwaną „kulą“, co oznaczało wezwanie do wzięcia udziału w zabawie, którą od tej laski nazwano kuligiem.

Uczestnicy kuligu przebierali się za różne postaci charakterystyczne. Musiała być między nimi para państwa młodych w strojach krakowskich, organista, starosta kuligowy, arendarz, górale, góralki i arlekin z trzepaczką; wpadał on pierwszy do domu, gdzie urządzono najazd, uderzał trzepaczką po ścianach i oznajmiał w ten sposób przybycie reszty gości. W ogóle w ostatnie dni karnawału przebierano się za żydów, dziadów, cyganów, panie zaś za chłopki i dziewki wiejskie. Zwykle w ostatni wtorek jeden z kompanii przebierał się za księdza zamiast stuły zawieszał jakiś pas na szyi, stawał w kącie pokoju i wygładzał w żartobliwym tonie kazanie, które było pożegnaniem zapustów i tańców. Po tym kazaniu następowała uczta postna, złożona z jaj, mleka i śledzi, zwana „podkurkiem“. Podkurek był podawany zarówno w zamożniejszych jak i uboższych domach.

Po wsiach, w ostatni wtorek, chłopacy obnosili od jednej chałupy do drugiej kurka drewnianego, śpiewali przy tym różne pieśni i zapraszali do swego grona gospodarzy domu, a ci obdarzali ich masłem, słoniną, kiełbasą i wódką, z czego urządzano następnie wspólną ucztę. Tłusty czwartek również obchodzono hucznymi zabawami.

COMBER

W Krakowie np. lud urządzał tego dnia t. zw. „comber“. Od samego świtu tłumy ludzi przy odgłosie muzyki, wśród tańców, śpiewów i wychylania kielichów, przeciągały ulicami miasta i kogo spotkały wciągały do wspólnej zabawy. Zatrzymywano panów w pojazdach; dopiero gdy wysiedli i okupili się hojnym datkiem pozwalano im jechać dalej, wiwatując na ich cześć. Biedaków zaś chwytano, targano za włosy i wołano „comber, comber“. Cały rynek krakowski w tłusty czwartek zamieniał się w jeden korowód taneczny. Uciekali przed nim młodzi chłopcy, bo gdy którego z nich pochwyciły baby, za karę, że w bezżeństwie kończył zapusty, przywiązywały go do kloca, stroiły w grochowiny, zmuszały do ciągnięcia kloca krzyczały nad nim: „comber, comber“.

Kraj miliona pieśni

(Dokończenie ze str. 5-ej)

kie państwo estońskie w sąsiedztwie potwornie wielkiej Rosji utrzymuje się wbrew wszelkim przewidywaniom przy życiu i w niesłychanie szybkim tempie staje w szeregu innych państw europejskich.

GENIALNY NARÓD

Naród estoński zasługuje na miano najbardziej uzdolnionego z narodów świata. Ten niewielki, milion z górą zaledwie liczący naród, posiada najbogatszy w Europie folklor. Legendy ludowe spisywane pracowicie w ciągu wielu lat, zajmują ogółem 400.000 stron druku, w tym jest 80.000 starych legend estońskich i 50.000 opowiadań ludowych, które powstały w ciągu ostatniego wieku. Lud estoński zna 5.000 tańców i pantomin, 115.000 bajek dla dzieci wierszem i prozą, 107 tysięcy przysłów i aforyzmów, 73.000 zagadek, 56.000 dykteryjek, 160.000 przesądów, 16.000 melodii ludowych — te cyfry są naprawdę tak imponujące, że nie chce się wierzyć oczom, że tak mały naród mógł stworzyć tak wiele.

NOWA ESTONIA

Noweczesna literatura pisana imponuje swoim niesłychanym rozmachem, Jednocześnie ukazuje się kolosalna ilość przekładów zachodnio - europejskich, zapełniając dotkliwe luki, jakie dotychczas w tej dziedzinie istniały. Między innymi szeroko uwzględniana jest literatura polska, że wymienimy wspaniałe przykłady paru dzieł Sienkiewicza, a szczególnie ulubionych w Estonii „Krzyżaków“. W Tallinie ukazuje się specjalne wydawnictwo p. n. „Biblioteka Polska“, w której zamieszczone są wyłącznie przekłady z języka polskiego. W repertuarze Opery tallińskiej poczesne miejsce zajmuje „Halka“ Moniuszki.

W uniwersytecie estońskim w Tartu i w Wyższej Szkole Wojskowej w Tallinie istnieją od dawna lektoraty języka polskiego, a grupy młodzieży akademickiej i szkolnej co roku prawie odwiedzają Polskę.

Bogactwo strojów ludowych, niesłychane bogactwo folkfloru, setki tysięcy pieśni i tysiące tańców — czynią z Estonii kraj niesłychanie interesujący dla każdego cudzoziemca, kraj tak bliski dla nas, a jednocześnie daleki, bo niedostatecznie, jak dotychczas, przez nas oceniany.

WESOŁE ABC

LOS ŻONY EKWILIBRISTY



Co, chcesz młynek od kawy? To weź.

TYLKO TYLE

— Słyszałem, że masz honorową sprawę z Kaczkowskim.

— Ależ skądże...

— Jakto, przecież dostałeś od niego po pysku.

— Nie prawda! Tylko zrzucił mnie ze schodów.

ZGODA

Gwiazda filmowa rozchorowała się. Reżyser dzwoni do niej.

— Musi pani jednak przyjść. W przeciwnym razie straty nasze byłyby nie powetowane.

— Dobrze przyjdę — woła aktorka w zdenerwowaniu, ale w czasie nakręcania filmu umrę wam.

— Doskonale, każę zmienić scenariusz.

W SOWIETACH

Na dworcu w Moskwie stoi kilku kolejarzy, śmiejąc się głośno.

Z czego śmiejecie się towarzysze? — pyta ktoś.

— A no z tego cudzoziemca, który z taką powagą studiuje rozkład jazdy.

W SZKOLE

— Kto był Ludwik XV-ty?

— Fabrykant mebli.

— Dla czego tak sądzisz?

— Jakto, przecież my mamy jego meble w domu.

MUSI BYĆ STARY

Pani: Powiedz mi chłopczyku ile lat ma twój ojciec?

Chłopiec: Napewno nie wiem, ale ja mam go już dość dawno.

SZCZEROŚĆ

— Wiesz, przed dwudziestoma laty powiedział mi lekarz, że jeżeli nie przestanę pić to zupełnie zidiocieję.

— Tak? No to dla czego nie przestałeś pić.

DOBRA INFORMACJA

— Przepraszа bardzo, gdzie jest ulica Puławska?

— Niedaleko — zaraz za Placem Unii Lubelskiej.

— A gdzie jest plac Unii Lubelskiej.

— A gdzie jestshrdl hrdlu yp

— Będzie z godzina drogi stąd.

U WRÓŻKI

Młody człowiek przychodzi do wróżki.

— Jak tam z chorobami? — pyta.

Wróżka rozkłada karty.

— Nie widzę przy panu choroby — oświadcza — nawet chorzy ludzie unikają pana.

Młody człowiek wzdycha.

— Właśnie. A ja jestem lekarzem.

HUMOR FRANCUSKI



— Założę się o kufelek, że znów była interpelacja.

Pogodna opowieść
o miłości, ślizgawce i odwilży

Kapryśna i wbrew przysłowiu niesroga zima, jak gdyby sobie drwiła z hokeistów i łyżwiarzy.

Zaczyna się zwykle tak: w piątek pod wieczór łapie lekki mróz, więc w sobotę szykują ślizgawki, wywieszają afisze: „W niedzielę ślizgawka czynna". Łyżwiarze oczyszczają łyżwy ze rdzy, łyżwiarki „trenują się" w robieniu oka i debatują nad wyborem możliwie najbajeczniej kolorowego szalika.

A nazajutrz rano każdy konstatuje: „Cholera, znowu odwilż".

Taka niedzielna odwilż, lat temu (znowu nie tak bardzo, bardzo dawno) kosztowała mię dużo nerwów, znienawidziłem ślizgawkę, a na łyżwy nie mogłem patrzeć bez abominacji.

A było to tak:

Święto 2-go lutego wypadało bodajże we środę, więc 1-go gimnazjum żeńskie im. Konopnickiej wydawało wielki bal, na który wybrałem się w kompanii innych, wiele obiecujących młodzieńców z klasy 6-ej.

Tam ujrzałem „ją".

Była naturalnie „cudownie piękna". Zakochałem się więc momentalnie bez pamięci i „a amen", nie zważając na tak drobne detale, jak lekki zez i prawą łopatkę wyższą od lewej.

Cały wieczór wiernie asystowałem memu „bóstwu". Zakochałem się tym bardziej, że — jak się dowiedziałem — „bóstwo" miało również dwóję z matematyki i tak samo nie cierpiało łaciny.

Gdy już po „skończonym szaleństwie" odprowadzałem swą damę do domu (mieszkała gdzieś, het, na Woli), z różanych jej ust padło pytanie:

— Czy pan się umie ślizgać?

Pokażcie mi kogokolwiek z 6-ej klasy, ktoby się przyznał przed ukochaną do takiego grzechu, jak to, że nigdy nie miał łyżew na nogach.

Odpowiedziałem więc: „Naturalnie!"

— No to świetnie — ucieszyła się „ona". — Pójdziemy w niedzielę na ślizgawkę, dobrze?

Nie miałem nigdy łyżew na nogach, więc zimny dreszcz mnie przeleciał, duma jednak nie pozwoliła się cofnąć.

Spacerek z Woli na Pragę, tam bowiem mieszkałem, urozmaicałem sobie rozmyślaniem na temat „jak z tego wybrnąć?"

Wreszcie przyszedł mi pomysł do głowy.

Mamy przecież jeszcze trzy dni do treningu. Muszę się nauczyć w tym czasie. Trzy dni zupełnie wystarczą. „Albośmy to jacy tacy"...

Zaraz nazajutrz pożyczyłem łyżwy.

Obejrzałem je podejrzliwie, przymierzyłem, a nawet korzystając z nieobecności rodziców spróbowałem poślizgać się trochę w gabinecie ojca. Rzeczywiście nic trudnego. Na posadzce szło wcale dobrze. Trzeba tylko uważać: raz lewą nogą, raz prawą, postawa lekko pochylona do przodu.

Pełen optymizmu udałem się na ślizgawkę, włożyłem w szatni łyżwy i powtórzyłem sobie w pamięci: „raz lewą, raz prawą".

Zaraz jednak przy pierwszym kroku na lodzie stało się coś nieprzewidzianego, to „raz lewą" wypadło, że lewa noga poszła w prawo, a prawa w lewo. Wszystko dalej odbyło się zgodnie z prawami fizyki, mówiącymi o przyciąganiu ziemi. Gwiazdy w oczach były również zgodne ze zwyczajem, że po uderzeniu głową o coś twardego, następuje tego rodzaju wątpliwa przyjemność astronomiczna.

Stanąć na nogi było również wielką sztuką.

Drugi krok — i znowu badanie twardości lodu, przy użyciu jako przyrządu do tego, własnej głowy.

I tak przez dwie godziny (dłużej już nie mogłem).

Obolały i potłuczony powlokłem się na drugi dzień znowu na ślizgawkę. Poszło trochę lepiej, ale te siniaki na ciele mówiły, że „nie za dobrze".

Jak wielką jest potęga miłości, że mimo to znowu poszedłem na lód.

Przez trzy dni siedziałem ciągle na ślizgawce. Kto umie jeździć na łyżwach wie, że przez ten czas można coś nie coś się nauczyć, tym bardziej, jak się ryzykuje potłuczenie.

Nadeszła wreszcie wymarzona niedziela. Zerwałem się rano, żeby broń Boże nie spóźnić się na randkę z ukochaną. Spojrzałem przez okno:

Padał drobny, ciepły deszczyk.



NASZE DZIECI

— Mamusiu, czy ty mnie kochasz?

— Naturalnie, dziecino.

— No to rozwiedź się z Tatusiem i wyjdź za mąż za właściciela cukierni.

ZNA SIĘ NA RZECZY

Lekarz: A więc musi pan przestać pić, palić i grać w karty.

Pacjent: Panie doktorze, czy tu przypadkowo nie była przed chwilą moja żona.

NIE ZROZUMIAŁA

— Ile razy pani się uśmiecha zawsze mam ochotę powiedzieć: „Przyjdź do mnie!".

— Ależ pan jest donżuanem.

— Broń Boże! Jestem dentystą.

CZAPKA

— Mały, zdejm czapkę!

— K'edy ja nie mam czapki.

— A co masz na głowię?

— To czapka mojego brata.

PSUJE INTERES

Żebra: Czy pani nie ma jakichś starych bucików?

Pani: Przecież macie na nogach jeszcze całkiem nowe.

Żebrak: Właśnie i to mi psuje cały interes.

ISTOTNIE TAK JEST

— Pani, jak widzę, jest mądrą i rozsądną kobietą. Czy mogę prosić o jej rękę.

— Nie, bo ja właśnie jestem taką, na jaką wyglądam.

W BIURZE

— A do tkórej godziny tu u was pracują — pyta klient woźnego.

— U nas wcale nie pracują, tu nie fabryka.

— No to do której zajmują się?

— I nie zajmują się wcale.

—To może piszą?

— Wcale nie piszą.

— To co oni właściwie robią?

— Wiadomo, urzędują.

W SZKOLE

Nauczyciel: — „Dziecko, które raz oparzyło się, boi się ognia" Kto z was ułoży podobne przysłowie?

Uczeń: — „Dziecko, które się raz myło, boi się wody".

KOMPLEMENT

— Pani jest jak słońce.

— Czy taka upalna?

— Nie tylko ja na panią patrzeć nie mogę.

TEŻ DOBRY FACH

Mały Icek dostał od ojca szabelkę i czapkę wojskową. Wobec tego bawi się w żołnierza. Rodzice są zachwyceni.

— Patrz, ta e —mówi p. Moszkowa do Moszka — Ja miszle, że nasz Icek będzie generałem.

— Nu, jak chce, to niech będzie — mówi Moszek. — Generał to też dobry interes.

LIST OD PRZYJACIELA

Piotr i Paweł są przyjaciółmi. Piotr wyjechał do Ameryki i posyła stamtąd do przyjaciela kartkę. Kończy ją tak: „Bardzo chciał bym abyś ty był już wreszcie tu". Ale ponieważ nie mógł zmieścić całego zdania, więc ostatnie słowa: „abyś ty był tu wreszcie" przeniósł na drugą stronę, gdzie był widok wielkiego gmachu więziennego w Chicago.

Paweł rozgniewał się na śmierć i zerwał wszelkie stosunki z przyjacielem.

CZAR SZTUKI

Z teatru wychodzą dwa typy i dzielą się wrażeniami z tego, co widzieli.

— Świetnie grał ten aktor, prawda? Jak krzyknął: „Łapać złodzieja!", to już chciałem uciekać.

PSY POLARNE W ZAKOPANEM



Spójrz, jaki dziwny renifer.

LOGIKA

— Pan sam przyszedłeś do teatru?

— Tak, bo moja żona rozchorowała się.

— Dlaczego?

— Dlatego, że nie chciałem jej wziąć do teatru.

DROBNE OGŁOSZENIA

Jasną cholerę nabędziemy, świeżą, w dobrym stanie. Oferty pod: Sekcja wojny bakteriologicznej — Chiny.

Magistrat warszawski sprzedam okazyjnie. Zgłaszać się do Baru „Pod Zdechłą Jaszczurką".

Pierwszorzędny górski pensjonat poszukuje kilku specjalistów do łapania much. Studenci mają pierwszeństwo.

Dobry stary cymbał potrzebny do orkiestry. Oferty pod: „Z praktyką".

Ważne dla małokrwistych! Rumieńce wywołuję przez opowiadanie sprośnych anegdot. Zgłoszenia pod „Pomysłowy".

Panna w poważnym wieku poszukuje męża do lat 85-ciu. Cel — wspólne szczęście.

Poszukuję trochę wrogów ojczyzny i trockistów, potrzebnych do wypróbowania nowego cekaemu. Oferty pod: „Batiuszka" — Kreml.

Poszukuję odważnego „przyjaciela domu" do treningu. Zgłoszenia pod: „Mąż-bokser".

Chętnie odsiedzę za kogoś kryminał, wzamian za rodzinne współżycie z moją żoną. Oferty kierować pod: „Rodzinne szczęście".

WSZYSTKO ZALEŻY



— Marysiu, wieczorem będzie my mieli gości.

— Tak? A czy chciałaby pani, aby oni jeszcze kiedy przyszli.

JAKI OJCIEC, TAKI SYN

Ogrodnik przyłapał małego chłopaka przy kradzieży jabłek.

— To ty taki mały i już kradniesz. Czekaj zaprowadzę się do ojca, to dostaniesz lanie.

— Jakto pan mnie zaprowadzi do ojca, kiedy tato jeszcze siedzą na drzewie—odpowiada chłopak.

BARDZO ŹLE

— Jakże czuje się pani mąż?

— O bardzo źle, proszę pani, nie może zupełnie ruszać się.

— Czy paraliż?

— Nie, kryminał.

W ROSJI SOWIECKIEJ

Piotr Pawłowicz idzie jedną z głównych ulic Moskwy i krzyczy:

— Precz z Sowietam!

G.P.U. aresztowało go i wsadziło na pół roku do więzienia. Gdy wypuszczono go, idąc ulicą miasta, krzyknął:

— Niech żyją Sowiety!

Zatrzymano go ponownie i zamknięto w zakładzie dla wariatów. Po pewnym czasie wypuszczono go i stamtąd. Szedł ulica miasta i milczał, więc aresztowano go po raz trzeci.

— To milczenie jest podejrzane — powiedzieli agenci GPU — wy coś knujecie przeciwko Rosji Sowieckiej.

I Piotr Piotrowicz dostał kulę w łeb.

SPOSÓB NA SPOSÓB

Mojsze Rozenzcwajk udał się do znanego specjalisty. Uprzedzono go, że słynny lekarz bierze za pierwszą wizytę 30 zł., a za każdą następną po 10 zł. Mojsze licząc na to, że profesor jest roztargniony i niepamiętа swoich pacjentów, gdy wezwano go do gabinetu, oświadczył:

— Panie profesorze, a ja znowu przyszedłem.

Learz obejrzał Rozencwajka bardzo starannie i powiedział:

Nie widzę żadnej zmiany od czasu ostatniej wizyty. Proszę przyjmować te same lekaratwa.

POJEDYNEK

— Słuchaj Icek, ty mnie obraziłeś. Ja będę musiał ciebie wyzwać.

— Nu dobrze, a jaką broń ty chcesz?

— Co jest jaką broń. Ja chcę ciebie wyzwać od ostatnich. Ty łajdaku, ty łobuzie, ty szachraju.

WARTOŚCIOWA RZECZ

— Czy mogę u pani stóp złożyć ten skromny dar.

— Nie panie! nie przyjmuję od mężczyzn żadnych prezentów.

— Ależ to są wiersze.

— A no to co innego, bo ja sądziłam, że to coś wartościowego.



— Jaka jest różnica między „passo romano" a zwykłym krokiem gimnastycznym?

— „Passo romano" jest stosowany na paradach a gimnastyczny krok przy strategicznych odwrotach.

Z całego świata

Zmiana na stanowisku ministra Spraw. Zagr. Anglii

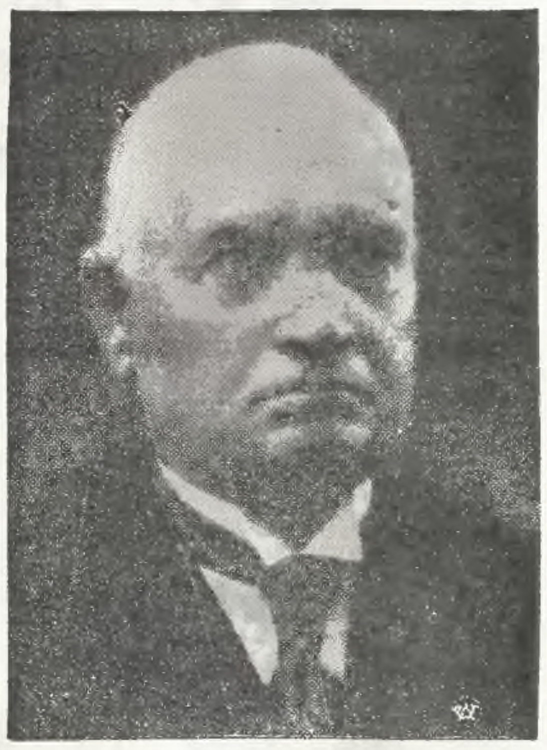




Nowomianowany min. Spraw Zagr., lord Halifax. Na prawo były minister Eden.



20-lecie niepodległości Republiki Estońskiej



24-go b. m. obchodziła Republika Estońska święto 20-lecia niepodległości. Na zdjęciu prezydent Konstanty Paets i naczelny wódz armii estońskiej gen. Jan Laidoner na lewo.

Marszałek Goering w Warszawie



W ubiegłym tygodniu gościła Warszawa Marszałka Rzeszy Niemieckiej i premiera pruskiego Hermana Goeringa. Na zdjęciu Marszałek Goering opuszcza dworzec Główny w towarzystwie Inspektora Armii gen. dyw. Fabrycego i dyrektora protokółu dyplomatycznego Romera.

Przemówienie kanclerza Hitlera



Na zdjęciu moment przemówienia, które głośnym echem odbiło się w Europie.

Wytrwały olimpijczyk



Obywatel szwajcarski Steininger wyruszył piechotą z Genewy do Tokio, gdzie spodziewa się przybyć na Olimpiadę w 1940 roku. P. Steininger pragnie ponad to ubiegać się o medal za wytrwałość sportową. Na zdjęciu wytrwały olimpijczyk podczas marszu, ze sztandarem szwajcarskim w ręku.

Święto Islamu w Londynie



W Londynie odbyły się w tych dniach, zorganizowane przez tamtejszą kolonię wyznawców Islamu, uroczystości Święta Islamu. Na zdjęciu — grupa Hindusek z dziećmi, w oryginalnych strojach, podczas Święta Islamu.

Pomnik ku czci Edisona



Wdowa po Edisonie i jego syn oglądają model pomnika jaki zostanie wzniesiony w Nowym Jorku. Wielka żarówka elektryczna, umieszczona na szczycie będzie palić się nieustannie na cześć swego wynalazcy.

W okowach lodowych



Łamacz lodów „Taimer", który wyratował Papaninowców.

Zabawa w szlafmycach



W Moguncji istnieje oryginalny zwyczaj. Oto w zapusty najpoważniejsi mieszkańcy miasta przebierają się; obowiązującym strojem jest nocny czepek lub nocne koszule. Na długo więc przed ostatkami wszyscy mężczyźni Moguncji starannie przymierzają w czem im będzie bardziej do twarzy. Na zdjęciu uczestnik takiej wesołej zabawy.

60-ty Książę Karnawału



W „tłusty czwartek" i w ostatnią niedzielę karnawału, ulicami Nicei sunie majestatycznie, wśród rozbawionego tłumu, olbrzymich rozmiarów postać Księcia Karnawału.

Po narodzinach na królewskim Dworze Holenderskim



Szczęśliwi rodzice: księżna Juliana i książę Bernardt wraz ze swą córką ks. Beatryczą.

Oszustwo na 300 tys. zł.
Trzy niecne sposoby
„Zacnego" z Wielkoryty

Donosiliśmy o ujęciu na dworcu w Tarnowskich Górach Andrzeja Kulczyckiego, lat 43, który podstępem zdołał uzyskać stanowisko kierownika urzędu pocztowego w Wielkorytach na Polesiu pod przybranym nazwiskiem Jana Zacnego, gdzie dokonał całego szeregu oszustw i fałszerstw, a następnie przybył m. in. do Warszawy, gdzie po spieniężeniu walorów, przysłanych mu za zaliczeniem do urzędu pocztowego w Wielkorytach, w warszawskich domach bankowych zamówił w kilku dużych firmach różne towary, polecając przesłać je za zaliczeniem do Wielkoryt, poczym przesyłki przejął nie uiszczając zaliczeń. Towary te spakowane w 4 duże kosze przesłał natychmiast do Warszawy, gdzie władze śledcze odnalazły je.

„Zacny" miał trzy sposoby, którymi głównie operował: pierwszy sposób polegał na wysyłaniu zamówień dla wymyślonych odbiorców na kupno papierów wartościowych za zaliczeniem, za które płaciła poczta główna i przesyłanie ich do urzędu pocztowego w Wielkorytach.

Drugim sposobem było wystawianie książeczek oszczędnościowych na fikcyjne nazwiska po uprzednim zawiadomieniu Centrali P. K. O. o przyjętej wpłacie w urzędzie w Wielkorytach, a następnie legalnie podnosił pieniądze na sfałszowane przez siebie książeczki.

Trzeci sposób polegał na przywłaszczaniu towarów, które zamawiał w dużych firmach na fikcyjne nazwiska i następnie wysyłanych za zaliczeniem do urzędu pocztowego w Wielkorytach.

Po dokonaniu szeregu oszustw i fałszerstw zrabował z kasy urzędu pocztowego rezerwę kasy, wynoszącą kilkanaście tysięcy złotych.

Genialny oszust, mając na swym stanowisku niewielką pensję, zdołał w ciągu stosunkowo krótkiego czasu dokonać oszustw według pobieżnych obliczeń na przeszło 300.000 złotych.

W oczekiwaniu decyzji
Groźba strajku w teatrach
dla poparcia pracowników Opery

Delegaci Zrzeszenia Artystów i Personelu Technicznego „Opery" stołecznej, gdzie wskutek trwającego zatargu podjęto strajk okupacyjny, zgłosili się wczoraj do sekretariatu Premiera Sławoj - Składkowskiego, zabiegając o udzielenie audiencji.

Według otrzymanych informacyj, audiencja u Pana Premiera będzie mogła dojść do skutku w nadchodzący wtorek, dn. 1 marca. Delegacja pracowników Opery przedstawi memoriał w sprawie zapewnienia bytu Operze warszawskiej i poprawy sytuacji jej pracowników.

Gdyby zatarg w Operze nie znalazł rozwiązania w ciągu najbliższych dni, związki artystów i pracowników technicznych teatrów miejskich, noszą się z zamiarem ogłoszenia strajku protestacyjnego we wszystkich teatrach, dla wyrażenia swej solidarności ze strajkującymi pracownikami Opery.

Związek Zawodowy Muzyków Chrześcijan w sprawie zatargu przesłał następujące oświadczenie:

„Strajk okupacyjny pracowników Opery w obronie interesów narodowej sztuki muzycznej jaką jest stołeczna scena operowa, Związek Zaw. Muzyków Chrześcijan popiera w całej rozciągłości. Okupującym teren Teatru Wielkiego naszym kolegom, członkom naszego Związku oraz wszystkim pracownikom Opery Warszawskiej przesyłamy tą drogą najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia wytrwania aż do zwycięstwa.

Zarząd Główny
Związku Zawodowego Muzyków Chrześcijan

Równocześnie wszyscy pracownicy Opery Warszawskiej, t. j. soliści, orkiestra, chór, balet, personel techniczny i buchalteria przesyłają najserdeczniejsze podziękowanie za obfite, a bezinteresowne zapełnienie spiżarni strajkujących następującym firmom:

Kuryluk, Cukiernia Turecka „Słoń", Bakchus, Hotel Europejski, B-cia Pakulscy, Browar Żywiec, Meinl, Bukiet, masarnia — Olszewski, Weber, Złoty Róg — piekarnia, Trojanowski, Towarzystwo Handlu Herbatą, Semadeni, Napoleonka, piekarnia — Szewczyk, Cristal, Bristol.

Gdyby zamierzone konferencje nie przyniosły rezultatów, pracownicy Opery skłonni są przedłużyć strajk okupacyjny, a nawet rozpocząć głodówkę.

Zw. Polski rozwija się
przezwyciężając przeszkody

RADOMSKO, w lutym

Ostatnio Związek Polski koło w Gidlach, wykazuje żywą działalność. Związek Polski przeprowadził bojkot ekonomiczny na jarmarku w Pławnie.

Żydzi, chcąc uniemożliwić bojkot donieśli władzom państwowym o rzekomych zajściach. Władze jednak zrozumiały, że to zwykły podstęp żydowski.

Dnia 20 lutego br. Związek Polski urządził dwa wielkie zebrania propagandowe w Gidlach i osadzie Pławna pod hasłem „Budujmy Nowy Ład".

W Gidlach w sali „czytelni" o godz. 13-ej wypełnionej po brzegi przez członków i sympatyków Związku Polskiego, przemówił przedstawiciel Częstochowy, apl. adwokacki Miron Kołakowski. Mówca omówił rzeczowo działalność Związku Polskiego, podkreślając znaczenie walki o unarodowienie życia gospodarczego. Publiczność wywody prelegenta przywitała gorącymi oklaskami.

Zebranie zakończono hymnem Młodych. Takie samo zebranie odbyło się w osadzie Pławna. Przewodniczył kol. Roman Pioruński, zaś przemawiał apl. adwokacki Miron Kołakowski z Częstochowy. Zebranie zakończono Hymnem Młodych. Przed lokalami zebrań kolportowano tygodnik Zw. Polskiego „Alarm".

Zaznaczyć należy, że Związek Polski natrafia na różne przeszkody w swej pracy. Dn. 13 bm. w Pławnie było zapowiedziane wielkie zebranie, na którym mieli przemawiać kol. Stanisław Łęgowik i kol. Antoni Krężlewski z Radomska. Zebranie jednak nie mogło się odbyć, gdyż prezes Popielski odmówił sali strażackiej na zebranie, chociaż p. Popielski nieraz już odnajdował salę żydom.

Pomimo przeszkód Związek Polski z każdym dniem rozrasta się, zdobywając coraz nowych sympatyków.

Za surowce płacimy artykułami przemysłowymi

Im bardziej polski organizm gospodarczy krzepnie, tym śmielsze i samodzielniejsze stawia kroki w handlu światowym. Analiza naszego handlu zagranicznego za okres kilkunastu lat wykazuje, iż zakres naszych czynności handlowych rozszerza się stawicznie i obejmuje coraz większą ilość kontrahentów zamorskich. Do niedawna olbrzymią większość naszych obrotów zagranicznych dokonywała się z sąsiednimi lub niezbyt odległymi od nas państwami europejskimi. Obecnie zaś — dzięki Gdyni i rozbudowie własnej żeglugi morskiej — utrzymujemy bezpośrednie stosunki handlowe nie tylko z głównymi centrami handlu światowego, ale i z wielu krajami egzotycznymi. Konieczność uprzemysłowienia Polski jest rzeczą bezsporną, dyktowaną przez przeludnienie wsi. Dlatego też problem surowcowy stanowi tak palące zagadnienie dla Polski. Patrząc realnie na to zagadnienie, musimy sobie powiedzieć, że zbywa nam na całym szeregu surowców, których nie możemy zastąpić namiastkami krajowymi, produkowanymi znacznie wyższym kosztem. Musimy się pogodzić z przywozem różnego rodzaju surowców, jak bawełny, olejów roślinnych, kauczuku, tytoniu i t. d. Z punktu widzenia ekonomicznego ważnym jest przede wszystkim tanie zaopatrzenie się w surowce. A to da się osiągnąć tylko przy bezpośrednim dotarciu do źródeł produkcji.

Ten bezpośredni kontakt z krajami egzotycznymi, dostarczającymi nam surowców, ułatwi nam zbyt naszych wytworów przemysłowych. To też na udział w bliskich już Targach Poznańskich (początek maja) takich krajów, jak Konga belgijskiego, nie należy patrzeć wyłącznie pod kątem widzenia importowym.

Należy kierownictwu Targów Poznańskich wyrazić wdzięczność za torowanie drogi naszej ekspansji handlowej na terenach egzotycznych. Oby nasze koła przemysłowe potrafiły wyzyskać okazję rozszerzenia liczby swych rynków zbytu.

Ś. p. Janina Janecka

„Najszlachetniejszy kamień jest ten, który kraje wszystkie inne, a sam się zarysować nie daje. Najszlachetniejsze serce jest to, które wpierw da się skaleczyć, niż samo zadraśnie.

Najszlachetniejsza artystka jest ta która wszystko poświęca dla Sztuki, a nie dla własnych korzyści".

Oto aforyzm wpisany do albumu niżej podpisanego ręką przedwcześnie zmarłej artystki.

Ś. p. Janina Janecka, córka skrzypka Opery warsz. i Matyldy Braunowej, początkowo aktorki, a następnie śpiewaczki, rozpoczęła swoją karierę aktorską w r. 1908 w teatrze Małym za dyrekcji ś. p. Mariana Gawalewicza, miała tam rolę, która udała się jej niebywale: Hedwig w „Dzikiej kaczce". Od przejścia do teatrów rządowych (1909—12), zaznaczyła się tam b. korzystnie, zwłaszcza w rolach chłopców.

Śmiały rysunek, poczucie charakteru i rozmach cechowały ją w rolach dziewcząt natomiast była sucha, ostra, nie miała sentymentu, ani wiośnianego uroku.

W teatrze dyr. Szyffmana (1912 — 13 — 14) miała Janecka kapitalną rolę Jurka w „Dzieciach" Nepoty.

Po paroletniej przerwie, wróciwszy na scenę, wskutek zmiany warunków zewnętrznych nie mogła już Janecka wrócić do ról chłopów, przeszła więc na tak zwane role „charakterystyczne". Wąski miała zakres, ale była niezrównana.

Jako wspomniany wyżej Jurek, Pomywacz z „Kawiarenki", Kubuś z „Cyganerii Warszawskiej" Nowaczyńskiego Ignac z „Jej adiutanta" (w operetce), Hrabicz w „Rusałce" Krzywoszewskiego żyć będzie w naszej pamięci.

Leopold Brodziński.

Akcja zbiórkowa
Stowarzyszenia „Rodziny Policyjnej"

Korpus Policji Państwowej z inicjatywy Komendanta Głównego gen. Zamorskiego zapoczątkował w okresie karnawałowym b. r. akcję dla zasilenia funduszów Stow. „Rodziny Policyjnej", opiekującej się wdowami i sierotami po poległych policjantach. Zawiadomienia o tej akcji będą rozsyłane w formie artystycznie wykonanych drzeworytów (w cenie 3 zł.).

Tak drobnym stosunkowo kosztem każdy obywatel spełnić może obowiązek udzielenia pomocy wdowom i sierotom, których mężowie i ojcowie ofiarnie złożyli swe życie w służbie bezpieczeństwa obywateli.

PAMIĘTAJ O BEZROBOTNYCH NARODOWCACH

Towarzystwo Kredytowe Miejskie w Warszawie

podaje do wiadomości, że w roku bieżącym wznowione zostaną publiczne losowania listów zastawnych Towarzystwa na kwoty przypadające co pół roku do umorzenia po 100 zł. gotowizną za zł. 100 normalnej wartości. Najbliższe losowanie odbędzie się dla 5 proc. listów emisji 1936 r. w dniu 2 maja r. b., następne zaś — zarówno dla emisji, jak i dla wszystkich dawniejszych — dniu 2 listopada r. b., w gmachu Towarzystwa w Warszawie, przy ul. Czackiego nr. 23.

Przed każdym losowaniem będą ponadto podawane w prasie szczegółowe obwieszczenia.

NIEDZIELA

8.00 Czas i pieśń. 8.05 Dziennik. 8.18 Audycja dla wsi. 9.00 Transmisja nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.30 Muzyka z płyt. 11.30 Reportaż. 11.57 Czas i hejnał.

12.03 Poranek symfoniczny (z Katowic). 13.00 Przegląd kulturalny.

13.10 „Uleczony samobójca" — humoreska K. Junoszy. 13.25 Muzyka obiadowa „Przekroje operetkowe" Wyk.: Lwowska Orkiestra Salonowa. E. Łesowska. B. Mierzejewski, M. Borowy. 14.40 PRZEDSTAWIAMY SPEAKERÓW — AUDYCJA WIELKIEGO ZIMOWEGO KONKURSU RADIOWEGO. 14.45 Audycja dla wsi.

15.45 Audycja dla dzieci. 16.05 Recital fortepianowy Henryka Sztompki. 16.25 Utwory włoskie w wyk. W. Jędrzejewskiej. 16.45 „Anielcia i życie" — powieść H. Boguszewskiej. 17.00 „Bawmy się wesoło" — podwieczorek taneczny dla młodzieży. 19.00 Teatr Wyobraźni: „Patent" — premiera komedii Luigi Pirandello. 19.25 Muzyka taneczna z płyt. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wiecz. 21.00 Transmisja skoków narciarskich na mistrzostwach świata w Lahti. 21.30 Muzyka taneczna.

WARSZAWA II.

14.45 Uczniowie Cezara Francka (płyty). 16.00 Felieton. 16.10 Zespół „Schrammla". 22.00 Muzyka lekka (płyty). 24.00 Muzyka taneczna (płyty).

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

12.03 Poranek symfoniczny.
13.25 „Przekroje operetkowe".
16.05 Gra Henryk Sztompka.
16.25 Śpiewa Waleria Jędrzejewska.
17.00 Podwieczorek taneczny dla młodzieży.
19.00 „Patent" — komedia L. Pirandello.
21.00 Transmisja narciarskich mistrzostwach świata.
21.30 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Co słychać w sporcie polskim — pogadanka w języku angielskim. 3. Chwilka dla dzieci. 4. Pieśni w wyk. Grąbczewskiego. 5. Gawęda. 6. Zespół salonowy St. Rachonia. 7. Opowiadanie St. Młodożeńca p. t. „Wyścigi". 8. Polska muzyka lekka i taneczna.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.30 Medjolan. „Borys Godunow" — opera Mussorgskiego (tr. z Triestu).
17.00 Rzym. Koncert symfoniczny.
18.00 Radio Paris. Festiwal Beethovenowski. Dyr. F. Weingartner, Margerita Long. (fort.).
19.30 Londyn Reg. Niedzielny koncert symfoniczny.
20.00 Królewiec. „Monika" — operetka Dostala.
20.30 Wiedeń. „Karnawał" — radiopotpourri Riedingera.
21.30 Radio Paris. Koncert symfonicz.
22.25 Droitwich. „Życie Offenbacha" — aud. muzyczna.

PONIEDZIAŁEK

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół.

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Od warsztatu do warsztatu: „Przed obiektywem fotografa". 11.57 Czas i hejnał. 12.03 Audycja południowa.

15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 „Z pieśnią po kraju". 16.15 Jazz i piosenka. 16.50 Pogadanka. 17.00 Dzieje kredytu — odczyt. 17.15 Muzyka kameralna. 17.50 „Narciarskie mistrzostwa świata skończone". 17.57 Pogadanka sportowa i Wiadomości sportowe. 18.10 Lekkie duety wokalne (płyty). 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Dyskutujmy! „Kompromis w życiu". — dialog z sumieniem w oprac. J. Michałowskiego. 19.50 Pogadanka. 20.00 Historia tańca (III audycja): „Ewolucja walca". 20.45 Dziennik. 20.55 Pogadanka. 21.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R. 21.40 Nowości literackie. 22.00 Koncert wieczorny w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. 22.50 Dziennik i Kom. meteorologiczny.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

16.15 Jazz i piosenka.
17.00 Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.
17.15 Muzyka kameralna.
19.30 Zagajenie dyskusji na temat „Kompromis w życiu" (dialog z sumieniem).
21.00 Muzyka taneczna — audycja konkursowa.
22.00 Koncert wieczorny.

WARSZAWA II

13.00 Muzyka wokalna (płyty). 14.10 Koncert rozrywkowy (płyty). 15.00 „Gołębie, wróble i łabędzie stolicy" — felieton. 15.15 Wiadomości sportowe. 15.20 Muzyka taneczna. 18.00 Recital fortepianowy A. Hermelina. 18.50 Muzyka lekka i taneczna (płyty). 19.55 Życie kulturalne. 22.00 Reportaż. 22.15 Piosenki w wyk. Erny Sack (płyty). 22.30 Muzyka taneczna z dancingu „Café - Club". 23.30 Muzyka taneczna z płyt.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 1. Dziennik. 2. Gawęda pana Franciszka. 3. „Kurpie" — pogadanka oraz chór i kapela pod kier. Niny Mańskiej. 4. „Biskupin — osada prasłowiańska w Polsce" — pogadanka w języku angielskim. 5. Polscy revellersi śpiewają. Chór Dana. Chór Eryana. Chór Juranda.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.10 Lipsk. „Zemsta nietoperza" — operetka J. Straussa.
20.10 Budapeszt. Koncert Beethovenowski. Dyr. Mengelberg. W pr. m. in. symfonia IX.
20.30 Sztokholm. „Rigaletto" — opera Verdiego (akt II).
21.00 Londyn Reg. Muzyka tan. z Ameryki.
21.00 Rzym. Wieczór oper.
21.30 Lille. Koncert symfoniczny.

Zła przemiana materii
przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości: bóle artretyczne, łamanie w kościach, bóle głowy, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy i wyrzuty na skórze, skłonność do tycia, mdłości, język obłożony. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyśpieszają starość. Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materii, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, artretyzmie ma zastosowanie „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. Broszury bezpłatnie wysyła Laboratorium fizjologiczno - chemiczne „Cholekinaza" H. Niemojewskiego, Warszawa, Nowy - Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.

Wiadomości gospodarcze

NOWE KASY BEZPROCENTOWE

Ostatnio zanotowano powołanie do życia następujących kas bezprocentowych. Bezprocentowa Kasa Samopomocy Zw. Rzemieślników Chrześcijan w Kobryciu, woj. poleskie, Kasa Bezprocentowego Kredytu dla Rolników Ziemi Krakowskiej i Podhalańskiej w Krakowie, Polska Chrześc. Kasa Bezprocentowa mieszkańców przedmieść w Białymstoku, Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Oświęcimiu, woj. krakowskie, Stowarz. Udzielania Pożyczek Bezprocentowych niezamożnym chrześcijanom „Dobroczynność" w Olkiennikach, woj. wileńskie, Polska Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Tarchominie, woj. warszawskie i szereg innych

ULGI W PODATKU PRZEMYSŁOWYM DLA SPRZEDAWCÓW PISM

Min. Skarbu wydało okólnik, na podstawie którego zezwoliło hurtowym sprzedawcom pism periodycznych na opłacanie od osiągniętych obrotów podatku przemysłowego od obrotu według 0,7 proc. stawki podatkowej. Ulga powyższa ma zastosowanie z urzędu do obrotów, osiągniętych poczynając od dn. 1 stycznia 1937 roku.

Z TOW. EKONOMISTÓW I STATYSTYKÓW POLSKICH

W poniedziałek dnia 28 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Banku Gosp. Krajowego przy ul. al. Jerozolimskie 1 (wejście od ul. Nowy-Świat) odbędzie się zebranie dyskusyjne, na którym p. dr. Alfred Kielski wygłosi odczyt p. t. „Polski problem naftowy".

Z PRZEMYSŁU HUTNICZEGO

Wytwórczość hut żelaznych w styczniu rb. w porównaniu z poprzednim miesiącem spadła we wszystkich trzech zasadniczych działach oraz w ruralniach. Równocześnie dosyć poważnie zmniejszył się ogólny wywóz wyrobów walcownianych (o 39,11 proc.); również zmniejszył się nieco krajowy zbyt tych wyrobów (o 3,50 proc.)

W końcu stycznia r. b. zatrudnionych było w polskich hutach żelaznych ogółem 43.516 robotników, czyli o 134 osoby mniej, niż w końcu poprzedniego miesiąca, a o 6.526 osób więcej niż w końcu stycznia 1937 roku.

Wamp z ul. Wolskiej
ujęty z bandą rabusiów

Podczas ostatniej obławy policyjnej dokonanej na terenie stolicy, została ujęta niebezpieczna szajka rabusiów składająca się z czterech mężczyzn i jednej kobiety.

Banda grasowała głównie w dzielnicy Wolskiej i Powązkowskiej. Kobieta obserwowała restauracje i gdy wyszedł z nich pijany osobnik wszczynała z nim rozmowę, i spacer ewentualnie przejażdżka taksówką lub dorożką kończyła się zwykle obrabowaniem ofiary.

Przy zatrzymanych znaleziono wiele zegarków, papierośnic srebrnych i t. p. przedmiotów pochodzących z kradzieży.

Tragiczny upadek
Tryby dźwigu
rozszarpały rękę robotnikowi

W jednej z fabryk w Pruszkowie, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi, Stanisław Bronczewski, który stał na drabinie obok dźwigu. W pewnej chwili któryś z pracowników puścił dźwig w ruch, hak dźwigu podniósł drabinę, robotnik zaś stracił równowagę i upadł na tryby dźwigu, które porwały mu rękę i nogę.

Na wszczęty alarm dźwig zatrzymano i nogę udało się wydostać z trybów, ręka zaś została dotkliwie poszarpana.

Przybyły lekarz przy nakładaniu opatrunku musiał odciąć wszystkie palce lewej ręki. Nieszczęśliwego w stanie ciężkim przewieziono do miejscowego szpitala.

Ferie
w szkołach i na Uniwersytecie

W przyszłą środę, dnia 2 marca z okazji przypadającego popielca, w myśl zarządzenia kuratorium szkolnego, zawieszone będą zajęcia w szkołach powszechnych i średnich.

Na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego ćwiczenia i wykłady zawieszone będą na okres dni 3-ch od 27 bm. do 2 marca.

Samobójstwo
studenta S. G. H.

Nad ranem nocy ubiegłej po godz. 6-ej na klatce schodowej domu nr. 74 przy ul. Wawelskiej wystrzelił do siebie z rewolweru w klatkę piersiową Karol Wańkowicz, student I roku S. G. H. Kula przeszyła serce. Wezwany lekarz pogotowia stwierdził śmierć.

Wańkowicz bawił na przyjęciu u właściciela tegoż domu i rano przy pożegnaniu się wyszedł nie zdradzając w niczym postanowienia tragicznego kroku.

Samobójca zamieszkiwał w domu akademickim przy ul. Akademickiej nr. 5, zajmując na II-gim piętrze pokój nr. 17. W pokoju stała waliza z garderobą. Żadnych listów ani wyjaśnień tragicznie zmarły nie pozostawił.

Bóżnica
na sprzedaż

W miejscowej prasie ukazało się ogłoszenie gminy żydowskiej w Wągrowcu, która sprzedaje położoną w Ujściu bóżnicę i przynależną do niej nieruchomość.

Żydzi nie mają już nadziei, że wrócą do Ujścia. W dniu 16 b. m. opuściła to miasto ostatnia żydówka.

Trzy punkty wiceministra Kwiatkowskiego

O „kompozycję" polityczną

Unarodowienie przemysłu i handlu jednym z postulatów

Na posiedzeniu senackiej komisji budżetowej podczas rozprawy generalnej, po referacie sen. Rostworowskiego p. wicepremier Kwiatkowski wygłosił dłuższe przemówienie programowe, formułując w nim 3 najważniejsze jego zdaniem, postulaty polityczno - gospodarcze.

Obrona państwa

Pierwszy postulat, to dobrze i coraz lepiej zmontowana zdolność obrony zewnętrznej. Wyrazem konkretnym tego postulatu jest zarówno charakter naszego budżetu państwowego, jak też i obowiązująca ustawa o funduszu obrony narodowej. Elementem obrony jest nie tylko ścisły budżet ministerstwa spraw wojskowych, ale i budżet ministerstwa oświaty, komunikacji, opieki społecznej, a z szerszej perspektywy — w znacznej części również budżet ministerstwa spraw wewnętrznych.

Obecny budżet napewno nie jest ideałem — mówił wicepremier, — ale w obecnych warunkach trudno byłoby przedstawić budżet lepszy.

Zatamowanie emigracji

Chcąc sformułować drugi postulat, musimy się zwrócić ku naszej ludności, w stosunkach przedwojennych, które przecież nie są dla nas żadnym ideałem, a do których nieraz wzdycha nasz t. zw. „szary obywatel".

Nadmiar przyrostu ludności odpływał zagranicę, albo sezonowo, albo na stałe. Z wszystkich dóbr i wartości, którymi naród i państwo może rozporządzać, eksportowaliśmy najcenniejsze, t. j. człowieka, i to człowieka najaktywniejszego i najsilniejszego. Roczny dopływ gotówki do rodzin emigrantów wynosił wówczas około 50 mil. dol., t. j. sumę zbliżoną do pożyczki stabilizacyjnej 1927 r., to zostało zamknięte. Wprawdzie społeczeństwo nie traci najdzielniejszych ekonomicznie jednostek, ale nagłość zmiany w tym procesie, obok innych przyczyn, spowodowała najgłębszy wstrząs w sytuacji przeludnionej wsi.

Kolonizacja ze wsi do miast

W tym stanie rzeczy formułujemy drugi postulat, od którego rozwiązania — dobrego lub nieumiejętnego — zależy przyszłość państwa. Jest to postulat wewnętrznej kolonizacji ze wsi do miast po przez silniejsze uprzemysłowienie i unarodowienie produkcji i handlu, oraz rozbudowę funkcyj gospodarczych tak, ażeby luźniej stało się na wsi i ruchliwiej pod względem gospodarczym w miastach.

Aby uniknąć teoretyzowania, sformułujemy nasz postulat na najbliższe dwudziestolecie w ten sposób: 50 proc. winno wiązać swój byt i swoje losy z przemysłem, handlem, wolnymi zawodami, pracą w służbie publicznej i t. p. dziedzinami, które nie wiążą się z zawodową produkcją rolniczą.

Tym celom służy szereg posunięć w polityce gospodarczej i finansowej państwa. Ta polityka stopniowo się krystalizuje i narasta w istotnie zwarty system, aczkolwiek odpowiada to rzeczywistości, że dziś jeszcze tego pełnego systemu ona nie stanowi.

Omawiając obecną sytuację gospodarczą państwa, wicepremier stwierdził wzrost rentowności w gospodarstwie, stabilizację na rynku kredytowym i walutowym, podając jako przykład, że potrzeby życia gospodarczego zaspakajane są bez trudności. Jeden z obcych banków uczynił ostatnio kilku milionową lokatę w złocie w Banku Polskim. P. wicepremier omówił również obszernie sprawę Centr. Okręgu Przemysłowego.

O zasady moralno-polityczne

Trzecią wreszcie zasadą i trzecim postulatem, który należałoby postawić, gdyż dopiero wówczas oba poprzednie postulaty nabrałyby właściwego znaczenia — to rzetelna wola zachowania pewnych prostych zasad moralno - politycznych przez maksymalną ilość członków naszego społeczeństwa. Nie wydaje się możliwym, by jakikolwiek program mógł być realizowany bez dobrej mocnej atmosfery zaufania i poparcia, bez tzw. „klimatu politycznego", choćby to był wyłącznie tylko program ściśle ekonomiczny.

„Swoi" i „nie swoi"

Jeżeli te same fakty, gospodarcze czy polityczne, oceniamy diametralnie różnie, zależnie od tego, czy zachodzą one wówczas, gdy przy rządzie są „swoi", czy „nie swoi" ludzie to oczywiście wyrządzamy państwu taką szkodę, jak gdybyśmy się ważyli formować prawo dla wykonawców, określone personalnie, a nie dla narodu, nie dla pokoleń.

Sądzę, że nie ma wprost dość wielkiej ofiary, której nie należałoby złożyć, by ten cel „kompozycji" politycznej w najlepszym tego słowa znaczeniu zrealizować, by — jak to powiedział p. sen. Rostworowski — „powrócić do uporządkowanego życia".

Zakończenie polowań w Białowieży

BIAŁOWIEŻA, 25. 2. Po zakończeniu piątkowego polowania ubitą zwierzynę zawieziono przed pałacyk P. Prezydenta R. P. Tu na specjalnie zmontowanych rusztowaniach z drzewa przybranych bogato zielenią, gajowi i służba leśna wywiesili trofea myśliwskie dwudniowego polowania reprezentacyjnego w Puszczy Białowieskiej. Nad szeregiem dzików zawieszony jest wspaniały okaz wilka, po którego obu stronach wiszą cztery rysie. U samej góry w obramowaniu zieleni widnieje napis czerwonymi literami na białym tle: „Puszcza Białowieska 1938 r.".

O godz. 20.45 dostojni goście wychodzą na plac przed pałacykiem, poczym odbył się t. zw. rozkład zwierzyny.

W wyniku dwudniowego polowania w kniejach Puszczy Białowieskiej ubito 49 dzików, 6 rysi, 1 wilka i 2 lisy. Ogółem oddano 234 strzałów.

Nadchodzących myśliwych wita hymn św. Huberta odegrany przez straż łowiecką na trąbkach. W tym momencie zapalono w wysokich żelaznych koszach łuczywa, oświetlając zwierzynę. Feldmarszałek Goering podchodzi do swych trofea i ogląda je w towarzystwie Pana Prezydenta R. P. z dużym zainteresowaniem.

Prez. Hoover

przybywa 10 marca do Poznania

POZNAŃ, 25. II. W dniu 10 marca przybędzie do Poznania b. prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover. Zabawi on w Poznaniu jeden dzień i podejmowany będzie przez Uniwersytet Poznański, którego jest doktorem honoris causa.

Dzień 11 marca prez. Hoover spędzi w Krakowie i otrzyma tu obywatelstwo honorowe miasta.

W dniu 12 marca przewidziane jest przybycie amerykańskiego gościa do stolicy. Prez Hoover zabawi tu 2 dni i podejmowany będzie przez rząd i społeczeństwo. Z Warszawy dostojny gość udaje się do Finlandii.

Podziękowanie

Tym Czytelnikom, którzy samorzutnie oświadczali gotowość złożenia kaucji 5000 zł. za redaktora Bobińskiego składamy serdeczne podziękowanie.

Redakcja

60 samolotów

szuka zaginionego bombowca

LONDYN, 25.2. Dziś rano rozpoczęły się na terytorium całej Szkocji poszukiwania za zaginionym samolotem bombowym. Samolot ten, mający na pokładzie 2-ch kapitanów pilotów oraz jednego sierżanta, wystartował w środę wieczór do długodystansowego lotu ćwiczebnego. Od tego czasu nie miano żadnych wiadomości o zaginionym samolocie. W poszukiwaniach bierze udział 60 aparatów wojskowych. Do wieczora dnia dzisiejszego poszukiwania nie dały wyniku.

Lord Halifax

ministrem spraw zagr. Anglii

LONDYN, 25.2. Oczekiwana od początku bieżącego tygodnia nominacja lorda Halifaxa na stanowisko ministra spraw zagranicznych, została dziś wieczorem zatwierdzona przez króla i oficjalnie opublikowana.

Nominacja lorda Halifaxa spotkała się z nieomal ogólną aprobatą. Jedynie w kołach Partii Pracy i pokrewnych jej ugrupowaniach oświadczają, że nowy minister spraw zagranicznych, będąc członkiem izby lordów, nie może występować jako rzecznik polityki zagranicznej w izbie gmin. W tym stanie rzeczy uznano za wskazane, że premier Chamberlain narazie obejmie zadanie udzielania izbie gmin odpowiedzi na interpelacje z dziedziny polityki zagranicznej.

* * *

Nowy minister spr. zagr. W. Brytanii lord Halifax, którego imię i nazwisko przed podniesieniem do godności lordowskiej b[illegible] Edward Fryderyk Lindley Wood, pochodzi — podobnie jak b. min. Eden — z Yorkshire.

Lord Halifax ma 57 lat. Jest on najstarszym synem drugiego wicehrabiego Halifaxa i odziedziczył tytuł po zgonie ojca przed dwoma laty. Rozpoczął karierę parlamentarną w r. 1910, gdy wybrany został do izby gmin jako poseł konserwatywny z jednego z okręgów Yorkshire. Po raz pierwszy powołany został do rządu w r. 1921 w charakterze parlamentarnego podsekretarza stanu dla spraw kolonii. W r. 1922 mianowano go ministrem oświaty, a po dwóch latach ministrem rolnictwa.

W listopadzie 1925 r. Edward Fryderyk Lindley Wood podniesiony został do godności lordowskiej, jako pierwszy lord Irwin i mianowany wicekrólem Indii.

Po ustąpieniu z rządu Ramsaya MacDonalda, lord Irwin, który w międzyczasie odziedziczył tytuł lorda Halifaxa, powołany został na stanowisko lorda-prezydenta tajnej rady królewskiej. Obecnie zaś został ministrem spraw zagranicznych.

Gandhi kandydatem

do nagrody Nobla

LONDYN, 25. 2. Z Oslo donoszą, że członkowie Norweskiej Ligi Przyjaciół Ligi wysunęli kandydatury Ganhiego do nagrody Pokoju na rok bieżący. Obecnie komitet wykonawczy Ligi opracowuje obszerny memoriał, w którym wniosek będzie uzasadniony.

Katastrofa budowlana w Łodzi

Runął komin fabryczny

1 osoba zabita — kilkanaście ciężko rannych

ŁÓDŹ, 25. 2. W piątek na terenie fabryki J. Lohrera zawalił się komin fabryczny. Górna część 32 metrowego komina runęła na przyległy budynek kotołwni, częściowo zaś na budynek 1-piętrowy zajęty przez suszarnię i wykończalnię.

W fabryce w chwili katastrofy zatrudnionych było 140 robotników. Gruzy walącego się komina przebiły dach kotłowni niszcząc częściowo urządzenia, w suszarni padające zwały cegieł przebiły dach i spodowały zawalenie się stropu pierwszego piętra, który wraz z maszynami runął na parter. W suszarni z pod gruzów wydobyto ciężko ranne robotnice Apolonię Rustową i Franciszkę Błażejewską.

Rustowa w drodze do szpitala zmarła, Błażejowską umieszczono w szpitalu. Poza tym jedna robotnica i urzędnik fabryki odnieśli lżejsze obrażenia.

Na miejsce katastrofy przybyły władze, oraz komisje śledcza i techniczna. Jak się dowiadujemy, komin wzniesiony kilkanaście lat temu do wysokości 24 metrów, został podwyższony do 32 metrów. Ta właśnie nadbudówka runęła.

Fabryka została unieruchomiona z powodu zniszczenia kotłowni. 140 robotników pozostało bez pracy.

Geografia polityczna Czechosłowacji

Rozmieszczenie agend Kominternu

PRAGA, 25. 2. Agendy Kominternu na terenie Czechosłowacji rozmieszczone są, jak następuje: w Pradze stale rezyduje delegat Kominternu na Europę środkową, wschodnią i Bałkany oraz mieszczą się t. zw. „biura organizacyjne" poszczególnych partii komunistycznych, działających w tej części Europy; w Brnie mieszczą się agentury komunistycznej partii Austrii; w Morawskiej Ostrawie — sekcje Kominternu na Niemcy i Polskę; wreszcie obok Pragi największym ośrodkiem akcji komunistycznej w Czechosłowacji jest Bratisława, skąd jest kierowana działalność wywrotowa na Węgrzech, w Rumunii oraz na Bałkanach.

Ojciec św. ofiarował gromnicę

klasztorowi Jasnogórskiemu

Sekretarz stanu Jego Świątobliwości E. Kardynał Pacelli nadesłał przeorowi oo. paulinów w Częstochowie o. Piusowi Przeździeckiemu gromnicę ofiarowaną klasztorowi Jasnogórskiemu przez Ojca św. Piusa XI wraz z listem z dnia 8 b. m. tej treści:

„Ojciec św. posyła Drogiemu Sanktuarium w Częstochowie gromnicę, ofiarowaną Jego Świątobliwości przez Patriarhalną Bazylikę Matki Boskiej Większej w dniu, poświęconym Matce Boskiej Gromnicznej (Oczyszczenie Najśw. Maryi Panny).

Ta święta myśl wymownie świadczy o żywej pamięci, jaką Jego Świętobliwość zachowuje dla tak wzniosłego centrum pobożności chrześcijańskiej na ziemi polskiej. Świadczy o wielkiej ufności którą pokłada w modłach za Niego i za Kościół, wznoszonych na Jasnej Górze do nieba. Niech uprosi Królowa Niebieska Polski, aby modły, wznoszone na Jasnej Górze, wypraszały zawsze łaskawe wysłuchanie pobożnych czcicieli, którzy na Jasnej Górze wspomagają Ojca św. w powszechnej trosce o losy i rządy Kościoła, za co niech Ich Ona wynagradza Swą macierzyńską dobrocią. Łaskawy ten dar Najwyższego Pasterza niech będzie znakiem głębszym i doskonalszym serdecznej życzliwości Ojca św. dla wiernych miłośników Jasnej Góry, a błogosławieństwo apostolskie niech pozostanie zadatkiem łask Bożych".

Niesłuszne opłaty

na rzecz Funduszu Pracy

Ministerstwo Opieki Społecznej podało do wiadomości samorządu lekarskiego, iż skargi zgłoszone na niesłuszne opodatkowanie honorariów lekarskich na rzecz Funduszu Pracy, zostały uwzględnione. Opłaty te ściągane były od umów zawieranych przez lekarzy, przy udzielaniu stałej pomocy funkcjonariuszom państwowym. Z uwagi na to, że zarobki lekarskie nie podlegają opodatkowaniu na rzecz Funduszu Pracy, niesłusznie pobrane opłaty od wyżej wymienionych umów, będą zwrócone przez Skarb Państwa.

Przyjaciel Fr. Gaal

skazany na rok i 4 mies. więzienia

W wyniku rozprawy sąd skazał go na 1 rok i 4 miesiące więzienia.

LWÓW, 25. 2. Ze Stanisławowa donoszą: W stanisławowskim sądzie okręgowym toczy się sensacyjny proces przeciwko prokurentowi wielkiej firmy wiedeńskiej, Salomonowi Kreislerowi, który sprzeniewierzył w Wiedniu 360 tys. szylingów i zbiegł do Polski.

Na podstawie listów gończych został aresztowany w Sołotwinie. Przed sądem karnym przyznał się do winy, tłumacząc się, że zdefraudowane pieniądze przegrał w kasynie w Badenie pod Wiedniem. Według dalszych twierdzeń Kreislera, żył on w zażyłych stosunkach ze znaną artystką filmową, Fr. Gall, z którą odbywał wycieczki i tracił pieniądze.

Przez zaspy śnieżne

ruszyło 28 samochodów

Start zimowego raidu P.T.K.

W piątek nastąpił w Warszawie start do pierwszego zimowego turystycznego raidu Polskiego Touring Klubu.

Po odbyciu próby z zimnym silnikiem, które wszystkie maszyny odbyły sprawnie, jako pierwszy wyruszył wóz o najwyższym litrażu.

Taką kolejność nstaliła komisja sportowa raidu celem uniknięcia wyprzedzania się wzajemnego ant na trasie. Było to o tyle konieczne, że nie które odcinki są wyjątkowo ciężkie ze względu na śnieg i lód. Według otrzymanych meldunków opady śnieżne na niektórych odcinkach trasy mogą spowodować konieczność zmiany kierunku dla objazdu silnie zaśnieżonych odcinków. Na odcinkach podgórskich i górskich nruchomiono pługi śnieżne, które starają się oczyszścić drogę.

Ogółem startowało 28 wozów, z tego w klasie 1-ej trzy, w klasie 2-ej — 22, a w klasie 3-ej trzy wozy. Jako pierwszy wystartował Sporny na Buicku, za nim wyruszyli Rychter na Chevrolet i Nowak na Fordzie.

Etap pierwszy Warszawa — Stanisławów obejmuje 514 km. Zawodnicy przebędą je nocą. Meta w Stanisławowie otwarta będzie od godz. 3-ej w dn. 26 bm. Etap drugi ze Stanisławowa do Krynicy obejmujący 401 km. nastąpi dnia 26 bm. o godz. 11-ej w tej kolejności, w jakiej zawodnicy przybyli na metę. Meta w Krynicy otwarta będzie od godz. 18-ej dn. 26 bm.

Start do etapu trzeciego Krynica — Zakopane, który obejmuje 153 km. nastąpi 27 bm. o godz. 7-ej. Wozy startować będą w kolejności ich przybycia do Krynicy. Meta w Zakopanem otwarta będzie od godz. 9-ej i znajduje się przed hotelem Bristol.

W Zakopanem o godz. 15.30 nastąpi zbiórka, po czym odbędzie się próba zrywu i hamowania. Próba ta nie może trwać dłużej dla każdego wozu, niż 3 min. 2 sek.

Ogłoszenie wyników nastąpi 27 bm. o godz. 22 w Zakopanem. Rozdanie nagród w tym samym dniu o godz. 23-ej.

Robotnik na krze

popłynął 1,5 kilometra

POZNAŃ, 25. 2. Przy rąbaniu lodu na Warcie w pewnej chwili urwała się większa tafla lodu nnosząc na sobie 18-letniego robotnika St. Madejaka i niesiona wartkim prądem rzeki, poczęła się szybko oddalać.

W ten sposób Madejak przepłynął na krze pod dwoma mostami Poznania. Minął przystań klubn wioślarskiego i dzielnicę św. Rocha. Zaalarmowana policja pospieszyła natychmiast na pomoc nieszczęśliwemu, którego udało się wreszcie nratować przez rzucenie mn z brzegu liny i ostrożne manewrowanie krą, którą zdołano przyciągnąć do brzegu.

Ratunek przyszedł dosłownie w ostatniej chwili, gdyż kra groziła pęknięciem wskutek silnych wirów. Ogółem Madejak przepłynął na krze przestrzeń około półtora kilometra.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny), 330-59 (Dział gospodarczy. „Kronika Kupiecka"). Oddział miejski „ABC" Al. Jerozolimska 3a. Tel. 88.333 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimska 121. Tel. 309-33. 309-32 (Kasa, buchalteria). Kantor prenumeraty: Al. Jerozolimska 3a I piętro. Tel. 8-18-33. Zarząd i Dział Ogłoszeń: Al. Jerozolimska 3a, tel. 727-33. Konto PKO 23400. Skrzynka Pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103, tel. 111-44. Biuro czynne w godz. 10—13 i 15—18. Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34, tel. 135. Kalisz, Rzeźnicza 4, tel. 477, Katowice, ul. Stawowa 16, tel. 318-28.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie. Za granicą zł. 4.00. Wyd. B (z premią książkową) 5.50. W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju.
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński — Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny: Bogusław Kopczyński.

Odbito w „Drukarni Literackiej". Warszawa, Al. Jerozolimskie 121.